Nr. 209. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Września 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tal. 15 sgr. Szwajcarji i [illegible] Francji . . . 21 franków Anglii Belgii i Turcji [illegible] Włoch i ks. Naddun. [illegible]

Numer pojedynczy [illegible] 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro administracji [illegible] W KRAKOWIE: [illegible]

Ogłoszenia przyjmują [illegible] centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się i bywają niszczone.

Lwów d. 12. września.

(Bieżące sprawy austro-węgierskie. — Sprawa wschodnia; serbska mowa tronowa; działalność komisji mostarskiej; znów wieść o powstaniu w Albanii. — Zjazd na manewra wojskowe na Szląsku pruskim. — Sprawy kokandzkie i ważne oświadczenie *Pietiersb. Wied.*)

Reskryptami cesarskiemi z d. 7. bm. do pp. Andrassego, Auersperga i Wenkheima delegacje zwołane zostały na 21. bm. do Wiednia, i już d. 9. bm. zawiadomiono o tem obie Izby sejmu węgierskiego — kiedy jeszcze w Peszcie bardzo a bardzo wątpiono, czy delegacje będą na ten dzień zwołane, a d. 28. bm. przez monarchę otwarte. Znać w tem energiczną rękę Tiszy, który nie dbając o to, kiedy Izba posłów raczy uwinąć się ze swemi pracami, koniecznemi przed odroczeniem sejmu na czas sesji delegacyjnej, wyznaczył jej termin, w którym prace te wykończone być muszą. Izba zaś wcale nie zemści się zwlekaniem wyborów do delegacyj. I owszem, już przed dniem 9. bm. zajmowano się ukonstytuowaniem delegacji węgierskiej, choć jeszcze członkowie nie są wybrani, a nawet jeszcze lista kandydatów nie jest ułożona.

Prezydentura delegacji węgierskiej przypada tym razem z kolei na Izbę panów, i wiceprezydenta jej, p. Szögenyego wymieniają jako tego prezydenta. Tisza ma się domagać, aby do delegacji wybrano samych członków stronnictwa liberalnego, czyli rządowego, z pominięciem wszystkich innych stronnictw, nawet prawicy Sennyejowskiej. Zdaje się, że Izba posłów spełni wolę dyktatora większości; a gdyby Izba panów nie spełniła i konserwatystów także wysłała, to większość nie powierzyła by im żadnego referatu. Ale jakżeż będzie można wtedy na prezydenta wybierać Szögenyego, który należy do konserwatystów i zwolenników Sennyeja? Będą też liberały mieć kłopot z referatami. Do spraw zagranicznych bywał zawsze dotąd sprawozdawcą Szögenyi, — ten tymczasem odpadnie jako nierządowy. Referentami trudnego etatu wojsko bywali dotąd Szell i Bujanovicz; pierwszy będąc ministrem nie może być sprawozdawcą delegacji; drugi zaś należy do prawicy Sennyejowskiej, więc według Tiszy musi być od sprawozdawstwa wykluczonym. Dawny sprawozdawca etatu marynarki, Kemenyi, został sekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych, więc do delegacyj wybranym być nie może.

Spodziewano się w węgierskiej Izbie panów żywej rozprawy adresowej; zapowiadano, że stronnictwo konserwatywne uderzy na politykę Andrassego, że poruszone będą sprawy wyznaniowe. Gdy jednak d. 9. bm. przyszło do odczytania projektu adresu zapytano, czy kto zrobi jakie uwagi przeciw ogólnym onego zasadom, odpowiedziano, że nie, — poczem wiceprezydent Izby, konserwatysta Szögenyi powstał, w dłuższej przemowie polecając Izbie przyjęcie ryczałtowe. Czytano potem pojedyncze ustępy i bez rozpraw przyjmowano. Wybory do delegacji od Izby panów na dzień następny naznaczono.

W węgierskiej Izbie posłów miano projekt adresu wnieść wczoraj, komisja adresowa bowiem d. 9. już ułożyła treść adresu a napisanie Horvathowi powierzyła. Ponieważ po wniesieniu projektu adresowego rozprawy nad nim dopiero we trzy dni rozpocząć się mogą, więc nastąpią one dopiero we środę lub czwartek, i zapewne co najwięcej cztery dni potrwają. Zostałaby jeszcze sprawa budżetowa, po której wstępnem załatwieniu sejm węgierski odroczonym być ma na czas sesji delegacyjnej do 20. października, lub może aż do 4. listopada. Aby opracowanie budżetu poszło szybko w komisji budżetowej, postanowiono członków jej nie wybierać do delegacji.

Słychać, że Rada państwa ma na 15. października być zwołaną. Może to się stać, choćby nawet delegacje jeszcze były zebrane, gdyż jak wiemy miejscem zebrania ich jest tym razem Wiedeń.

Wspomnieliśmy w swoim czasie, że Stowarzyszeniu „Germania" we Wiedniu zakazano festynu w rocznicę bitwy pod Sedanem; i że pisma prusofilskie zrazu milczeniem ten zakaz przyjęły. Gdy jednak pisma berlińskie z hałasem zarzuciły z tego powodu p. Lasserowi, że daje się jezuitom (!!) za nos wodzić, i że zakaz ten jest aktem nieprzyjaźni dla Niemiec, musiało przemówić i wiedeńskie żordactwo płazie. *Nowa Presse* zawołała, że to zagadka niepojęta, zamach na przyjaźń austrjacko-pruską, niezmazany błąd wobec jawnej polityki rządu austrjackiego itp. Tymczasem uroczystość sedańską obchodzono we wszystkich kołach prusofilskich, mimo zakazu, a mianowicie „Germania", stowarzyszenie, złożone nie z obywateli austrjackich, ale z Prusaków we Wiedniu przesiadujących, zaprosiła nawet prusofilów austrjackich, i do białego dnia pito na cześć „zjednoczenia" Niemiec itp. Obchodu rzeczonego zakazano „Germanii" na mocy ustaw austrjackich dlatego, że jest to obchód polityczny, „Germania" zaś nie jest towarzystwem politycznem; za przekroczenie zakazu została też rozwiązaną. Już zakaz obchodu obruszył Prusaków, którzy sądzą, że im wszystko wolno w Austrji, i nuż do swego ambasadora ze skargą. Zajście to opisuje półurzędowy korespondent wiedeński w *Mährischer Correspondent*: „Srodze oburzona w swej dumie narodowej zakazem namiestnictwa dolno-austrjackiego, deputacja „Germanii" *drei Mann hoch* przypuściła szturm na pokoje reprezentanta Rzeszy niemieckiej, i wyła mu (heulte) swoje boleści z powodu gwałtowniczego aktu władz austrjackich, będąc pewną, że J. Excellencja wyrządzoną żyjącym we Wiedniu wolnym Niemcom krzywdę natychmiast pomści na papierze w formie noty energicznej, jeśli nie do hr. Andrassego, to do namiestnika (jakby do pachołka pruskiego). Pan ambasador pokręcił jednak głową, z nietajoną pogardą ruszył ramionami i oburzonym, dyszącym zemstą Germanom, w prozaicznym „Schwalbenschwanzu", odparł sucho, że w takie sprawy mięszać się nie może, gdyż przekonanym jest, że policja austrjacka bardzo dobrze wie, co ma robić i co jej robić wolno."

Na walnem zebraniu wiecu nowojiczyńskiego przyjęto wszystkie rezolucje, przez komitet proponowane, bez rozpraw, nawet rezolucję w sprawie organizacji stronnictw. Tylko przeciw rezolucji w sprawie cłowej, tchnącej zasadą ceł prohibicyjnych, wystąpił jakiś Löw, ale nadaremnie.

Serbska mowa tronowa zawiodła oczekiwania, ale trochę tylko, gdyż nie po niej spodziewano się ostatecznego wyjaśnienia stanowiska Serbii, jeno po skupczynie. Skupczyna tymczasem zamanifestowała swoją zgodność z zapatrywaniami księcia i rządu, bo to co wypowiedziała mowa, jest dwuznaczne, może dogodnie służyć zarówno konserwatystom, jak i większości omladinistowskiej. W Europie obawiano się tylko, aby książę wyraźnie nie wypowiedział zamiarów wojowniczych, lecz temu sfery dyplomatyczne zapobiegły wcześnie, nietylko przez całomiesięczną presję na ks. Milana, ale nawet w sposób dosadniejszy. Mniemają bowiem, że mowa wpierw była oddaną do przejrzenia zastępcom trzech mocarstw, nim została wygłoszoną na posiedzeniu kragujewackiem. Co więcej, dyplomatyczny ajent moskiewski w Belgradzie miał straszyć p. Risticza okupacją austrjacką. Czekajmy więc na dalsze posiedzenia skupczyny.

Komisja międzynarodowa mostarska daje oznaki życia, ale w kierunku ujemnym, a nadchodzące o niej wiadomości są tak sprzeczne, że tę ujemność bardziej jeszcze potęgują. Podług jednych zebrani w Mostarze konsulowie, zażądali od odnośnych rządów instrukcji; w jakim celu? Czy wyjeżdżając do Mostaru nie byli zaopatrzeni w takowe? Nie, ale nadeszły do nich biuletyny o zupełnem rozbiciu powstania; nie wiedzą więc — co robić z fantem, którego niema. W odpowiedzi na to, przeciwnicy powiadają, że dopiero teraz właśnie rozpocznie się na dobre działalność komisji, działalność brzemienna w błogie następstwa, bo będzie miała do czynienia nie z fantastycznemi przedłożeniami i żądaniami rozgorączkowanych powstańców, lecz z właściwą ludnością miejscową, która spokojnie może przedstawić swe potrzeby i skargi. — Wręcz przeciwnie ajencja Havasa donosi, że komisja zawezwała powstańców do układów, ale ci nie przybyli, oświadczając, że oczekiwać będą dalszych wypadków. Pośrednie między między temi dwiema wiadomościami zajmuje komunikat *Daily Telegraph'u*, udzielony temu dziennikowi przez specjalnego sprawozdawcę, przebywającego w Dubrowniku. Podług tego źródła nadeszły do komisji instrukcje w tym duchu, aby członkowie nie występowali wobec powstańców jako tacy, to jest aby unikali wspólnych kroków. Każdy więc z osobna znosić się będzie z powstańcami, słuchać ich skarg, zalecać im złożenie broni, zapewniać, że Porta przyzna zadawalniające ustępstwa, ale unikać dawania rękojmi, lub też przedstawień, mogących wydać się w oczach powstańców jako interwencja mocarstw. Każdy z delegatów czyli członków komisji ma po takiem zbadaniu sprawy, uwiadomić rząd odnośny o szczegółach onej. Tak więc byłaby to komisja tylko z imienia, nie zaś faktyczna. — Podług wiedeńskiej depeszy *Daily News*, Serwer basza otrzymał upoważnienie, w razie ostatecznym zaproponować ograniczoną formę autonomji.

Z pola walki Turcy donoszą, że są wszędzie zwycięzcami, ale to samo i w tych samych bitwach powiadają powstańcy o sobie; tak więc dziwna to walka, w której niema zwyciężonych. W ostatnich dniach musiało zajść krwawe starcie pod Dabrą, bo tę miejscowość kilkanaście razy już wymieniają z obu stron.

Kilkakrotnie głoszona wieść o powstaniu w Albanji znów się powtarza, tym razem w *Polit. Cor.* Ali bej miał otrzymać rozkaz uderzenia w 2.000 Arnautów na powstańców w powiecie Wassojewickim (na północno-wschodnim krańcu Albanji, graniczącym z Czarnogórą; p. r.), tamże donoszą, że powstanie wybuchło w powiatach Luci i Drekalowice.

Na manewra wojskowe, mające się odbyć na Szląsku pruskim, zaczynają już zjeżdżać się. Z Wrocławia telegrafują, że 10. bm. przybyli do tego miasta: cesarz Wilhelm, królewicz z żoną, Artur książę Connaught (trzeci syn królowej angielskiej) i arcyksiążę Albrecht. *Kurjer Warszawski* zaś donosi, że i hr. Kotzebue wyjechał wraz ze świtą do Wrocławia.

Warszawskie gazety zamieszczają następujący telegram z Taszkientu z dnia 6. bm.: „Wojska moskiewskie pod dowództwem jenerała Kaufmana odniosły zupełne zwycięstwo nad 30.000 Kokańców. Straty nieprzyjaciela bardzo znaczne. Zabrano 39 trofeów, kilka dział, mnóstwo falkonetów (broń palna większego kalibru) i innej broni, prochu, przyrządów różnych, prowjantu. Ze strony moskiewskiej zginęło 7 osób a 8 rannych (!!). Nieprzyjaciel poniósł klęskę zupełną." Telegram ten, pełen przechwałek śmiesznych, obliczony jest na to, ażeby przygotować opinię europejską do zajęcia Kokandu przez Moskali. Ważne w tym względzie składają zeznanie *Pietiersb. Wiedomosti*, pisząc: „Cokolwiek o tem powiedzą w parlamencie angielskim, niepokonana siła wypadków zmusza nas znowu do tej wyprawy w rodzaju chiwińskiej; rozumie się, że skończy się ona skutkiem pomyślnym. Nieszczęście to dla nas, że przy takiem sąsiedztwie, jakie mamy w Azji środkowej, niepodobna nam oznaczyć, gdzie nam zatrzymać się wypadnie."

Stan walki na półwyspie Bałkańskim.

Sprawy wschodniej wszystkie mocarstwa się lękają, wyjąwszy cesarstwo Niemieckie.

Moskwa jeszcze obecnie nie przeprowadziła reorganizacji wojska, na podstawie powszechnej służby wojskowej, więc nie na rękę jej jest dzisiejsze zawikłanie, radaby je zatem odłożyć na później, na trzy lub cztery lata, kiedy już będzie zupełnie przygotowaną na wszystkie ewentualności.

Austro-Węgry z początku zdawały się układać dalej sięgające plany. Przyłączenie Bośnii i Hercegowiny leżało widocznie w intencjach ministerstwa spraw zagranicznych, skoro centralistyczne wiedeńskie i madjarskie dzienniki, występowały z taką zaciętością przeciw wszelkiemu w jakikolwiek bądź sposób powiększaniu ludności słowiańskiej w Austro-Węgrzech, aż dopokąd hr. Andrassy nie porzucił tej myśli, może nietyle w skutek tej opozycji, jak w skutek niepomyślnego w ogóle dla tego planu obrotu rzeczy. Liczono, iż ludność Bośnii i Hercegowiny zażąda sama przyłączenia tych ziem do Austro-Węgier, i pomylono się w tej rachubie fatalnie. Tak jak dziś rzeczy stoją, plan ten uskutecznićby się nie dał bez rozżarzenia całej wschodniej kwestji; a tego się w Wiedniu obawiają przedewszystkiem, więc czynią obecnie usiłowania, aby cała ta sprawa bośniacko-hercegowińska zakończyła się jak najspokojniej. Tak w Belgradzie jak w Cetyni wywiera się najsilniejszą presję aby powstrzymać wystąpienie zbrojne, i tym sposobem zyskać czas do uspokojenia ruchu powstańczego.

Że Anglii i Francji zależy na utrzymaniu „status quo" na półwyspie Bałkańskim, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale podejrzywając przymierze trzech cesarzy o zamiar rozbioru Turcji, i o wywołanie powstania w Bośnii i Hercegowinie w celu przygotowania terrenu dla akcji rozbiorowej, obadwa mocarstwa zachodnie domagają się obszernej autonomii dla Bośnii i Hercegowiny, aby tym sposobem nie dopuścić przymierzu trzech cesarzy wyzyskania tego powstania na rzecz swych planów. Do tej polityki mocarstw zachodnich, przyłączają się i Włochy.

Tylko jedno cesarstwo Niemieckie radeby widocznie, ażeby kwestja wschodnia rozwinęła się jak najprędzej i zawichrzyć mogła wszystkie stosunki europejskie. Tym tylko bowiem sposobem zyskałyby Niemcy zupełnie wolną rękę wobec Francji. I dlatego to w subwencjonowanem z gadzinowego funduszu dziennikarstwie niemieckiem raz po raz pojawiają się artykuły, usiłujące popchnąć Austrję do działania na półwyspie Bałkańskim, ba nawet wmawiające w nią, iż jej to właściwie przypada zabrać całą Turcję europejską, wraz z Stambułem

Śród takich sprzeczności w intencjach mocarstw, które wysłały swych agentów do Hercegowiny dla przeprowadzenia tam pacyfikacji, trudno się spodziewać, ażeby ta pacyfikacja istotnie przyszła do skutku. Donoszą z tamtąd, że pojedynczy pełnomocnicy mocarstw w komisji hercegowińskiej mają z góry nakaz, nieprzystępywania do żadnej zbiorowej manifestacji, ani wobec powstańców, ani miejscowego rządu. Każdy więc pełnomocnik działać może jedynie na własną rękę i udzielać rad, czy to powstańcom, czy Turkom, z czego wypływa, że te rady pojedyńczych mocarstw mogą być najsprzeczniejsze z sobą.

Tylko w jednej sprawie mogą się wszystkie mocarstwa, wyjąwszy Niemcy, zgadzać z sobą, to jest w opozycji przeciw mięszaniu się Serbii i Czarnogóry w walkę powstańców z Turkami. Jest to bowiem przeciwne interesom tak Austrji i Moskwy, jak i mocarstw zachodnich. Wmięszanie się Serbii i Czarnogóry musiałoby bowiem niezawodnie wstrząsnąć całym półwyspem Bałkańskim, i całą wschodnią kwestję postawić na porządku dziennym już obecnie. Czy się uda dyplomacji powstrzymać Serbów i Czarnogórców, to inne pytanie. Kto wie bowiem, czy nie znajdzie się między działającymi tam dyplomatami duch usłużny, który i w Belgradzie i w Cetyni zapewni iż w razie wypowiedzenia przez Serbię i Czarnogórę wojny Turcji, Austro Węgry nie będą mogły interweniować zbrojnie, nie będą mogły zająć Belgradu i w ogóle Serbii, aby ją przymusić do spokojnego zachowywania się. Ta tylko bowiem jedna obawa powstrzymuje Serbów i Czarnogórców od wywołania wojny ogólnej Słowian południowych przeciwko Turkom, a nie trwoga przed gromadzącemi się wojskami tureckiemi.

Mylnie mniemają niektórzy, że powstanie hercegowińskie i bośniackie jest już prawie przytłumione, dlatego że już w kilku miejscach powstańcy zetknąwszy się z wojskami tureckiemi, prawie bez bitwy się rozbiegli.

Powstańcy prowadzą gerylasówkę, a cechą gerylasówki jest, unikać starcia z przeważnym nieprzyjacielem, a niepokoić go ciągle. Po zwycięztwach tureckich pod Trzebinią i Dużym Monasterem, gdzie nie było ani rannych, ani zabitych, ani jeńców, powstańcy zgromadzili się w innych punktach i są obecnie silniejsi liczbą i stanowiskami niż przedtem. Polacy w równinach, w latach 1863 i 1864 prowadzili partyzantkę przez rok cały i zatrudniali 200.000 wojska moskiewskiego, i gdyby nie Austrja i Prusy, byłaby się ta walka jeszcze dłużej toczyła. Powstańcy bośniaccy i hercegowińscy mają daleko dogodniejszy teren do partyzantki, bo cały kraj jest górzysty, bez dróg i innych komunikacji, i mają w Cetyni i Serbii zawsze punkt oparcia, i pomoc

---

Dziennik Serafiny.

Z antografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 3. Grudnia.

Nazajutrz po przybyciu do Sulimowa, musiałam się położyć, zdrowie moje po tylu wstrząśnięciach doznanych, pogorszyło się znacznie. Mama także nie wstaje z łóżka. Doktor od kilku dni nie wyjeżdża od nas, a Baron służy za dozorcę tego lazaretu... sam niewiele będąc zdrowszym...

Nieśmiałam przybywszy zapytać o dawną moją znajomość, o Opalińskiego, z którym rozstanie było tak dziwne. Pilska domyślając się może, iż mnie on obchodzi, doniosła, że zawsze jeszcze zajmuje dawne obowiązki u Barona, że dopytywał się nieraz o mnie, i że dosyć często bywał w Sulimowie, a Mama winna mu, iż się gospodarstwo nasze i dochody polepszyły. I ona, i Mama i Baron starają się wpłynąć na mnie, ażebym wypocząwszy, koniecznie wróciła do męża, ale na samą tę myśl się wzdrygam... Jutro piszę do Wuja, na którego serce dla mnie rachuję, prosząc go o radę... Nie chcę, by Mama wiedziała o tym kroku.

Dnia 6. Grudnia.

Ja wstałam, ale Baron, który ostatnich dni był niezdrów, musiał odjechać do domu, i mówią mi, że zachorował mocno... Wiadomość ta tak poruszyła Mamę, iż mimo słabości wstała i pojechała go odwiedzić. Pilska mówi, iż niebezpiecznie zapadł... Domyślam się tego po rozpaczy Mamy, która codzień jeździ, wraca, i całemi dniami chodzi, niemogąc usiąść, nie przestając płakać... Co kilka godzin posłaniec przybywa od niego...

Dziś zamiast listu przyjechał po raz pierwszy Opaliński... Gdym go zobaczyła wchodzącego, nie byłam panią siebie, podbiegłam ku niemu, wyciągając ręce obie, a na twarzy musiało być widać, jak mu byłam rada, bo Mama aż pobladła... On także przywitał mnie z pewnem wzruszeniem, ale dosyć zimno... Siadł potem przy mnie i zapatrzył się w moją twarz wybladłą i zestarzałą.. Baron ma się trochę lepiej, ale doktor nie jest o niego spokojnym... Mama wyprowadziła Opalińskiego zaraz do drugiego pokoju... i szeptali coś długo.. Zdaje się, że chodzi o testament, do którego chcą skłonić aby go, na wszelki przypadek, napisał... Podziwiam w Mamie tę przytomność umysłu i pamięć o wszystkiem, na którą bym ja zdobyć się nie umiała.

Zdaje mi się, że Opaliński odmówił w tym względzie pośrednictwa... Mama zaraz z nim razem wyjechała, i nie powróciła aż wieczorem, smutna i niespokojna.

— Baron ma się bardzo źle — rzekła mi zaraz, lekarz przyznał się przedemną, że nadzieję uratowania go ma bardzo małą. Siły go opuszczają... Spodziewałam się zawsze, dodała, że będzie pamiętał o nas... wiele cierpiałam z jego powodu, winien nam był oznakę jakiejś wdzięczności. Dotąd nie zrobił testamentu, a jeżeli go nie napisze, familia uboga zagarnie wszystko.

Wśród tych trosk, Wuj zamiast na list mój odpowiedzieć, przyjechał sam... Wdzięcznam mu z serca za ten dowód przywiązania i pamięci... Ponieważ Mamę on niecierpliwi i zawsze się z sobą kłócą, a teraz, przy jej utrapieniach, uniknąć chciałam powodu do nowych sporów i rozdrażnienia, wzięłam Wuja do mojego pokoju...

— Naprzód, odezwał się — bez łez, bez szlochów, bez narzekań, zimno, sucho, nie przesadzając, mów mi całą historję swoją, słucham... Domyślam się wiele, ale chcę wiedzieć wszystko.

Byłam mu posłuszną — nie zatailam nic, aż do sceny ostatniej...

— To bydlę — zawołał — żaden w świecie wzgląd nie może cię zmusić do życia z nim... Mowy o tem być nie może.. Matce dziś wyrzucać los który ona ci zgotowała, byłoby okrucieństwem... Ja ztąd wprost jadę do Radcy tajnego, i będę się starał o separację.—Jeżeli jej nie zechcą dopuścić, wyświecim postępowanie tego idjoty i pozwiemy o zamknięcie go w domu obłąkanych...

Wuj hamował się przy mnie, ale gniew jego przebijał się chwilami, tak gwałtowny, żem go uspokajać musiała... Baron ma się coraz gorzej.. Mama nie zważając na brata... pojechała znown.. Uprosiłam Porucznika aby nie spiesząc do Herburtowa, pozostał przez ten czas ze mną...

W Sulimowie dziś smutno.. jak na cmentarzu... ile się razy drzwi otworzą, drzę aby ktoś nie wszedł z wiadomością o jakiem nieszczęściu nowem... Do późnej nocy nie mogłam się powrotu Mamy doczekać..

Dnia 7. Grudnia.

Zbudziła mnie Pilska o piątej rano... abym szła do Matki, którą przywieziono prawie nieprzytomną... Baron umarł...

Zastałam ją w łóżku — zapłakaną... z oczyma wlepionemi w sufit... rzuciła się ściskać mnie.

— Los nas prześladuje — Serafino... mnie ciebie, rodzinę naszą... Barona straciliśmy, najlepszego przyjaciela — opiekuna — ojca... A ciszej dodoła łkając: — Testamentu nie zrobił..

Wzmianka o testamencie w tej chwili przykrą mi była z ust Mamy — ale mi się wytłumaczyła... Sulimów obciążony długami, nie mamy prawie nic... Baron tylko utrzymywał dom nasz na tej stopie, do jakiej nawykliśmy.

Śmierć jego to niedostatek. to może wywłaszczenie. — Dla tego Mama nagli abym z mężem nie zrywała.. O wszystkiem tem rozmówiliśmy się wprzódy nim Wuj wstał. Kazałam go prosić do siebie...

Mnie Mama powierzyła otwarcie się z nim rozmówić...

Ubóstwo dla mnie — niewiem czy dziś jak dawniej strasznem by było — ale dla Matki, która blednieje na jego wspomnienie — dla Matki.. Powiedziałam Wujowi otwarcie, w jakiem jesteśmy położeniu.

— Dawno ja przewidywałam, odezwał się, że rzeczy w ten sposób skończyć się muszą. — Sulimów ja wykupię, ale na zbytki dostarczać nikomu nie myślę i nie będę, a najmniej tym, których kocham — bo zbytek człowieka psuje... Z głodu wam umrzeć nie dam, ale fantazji żadnych znać i o nich wiedzieć nie chcę.. Uspokój matkę, pomówimy później o tem ...

Dnia 9. Grudnia.

Dziś, dowiedziawszy się o śmierci Barona, moim powrocie do domu, nadjechał ekstra-pocztą ojciec... Mama się z nim widzieć nie chciała, — nie napierał się też o to zbytecznie... zdaje się, że przybył głównie aby pomówić ze mną. Znalazłam go bardzo zmienionym, chodzi o kiju, twarz ma jakby nabrzękłą, skarży się, że cierpi mocno...

Gdyśmy poszli do mojego pokoju... począł natychmiast rozmowę o moim mężu.

— Widzisz na czem się to skończyło, rzekł, i jak pięknie wyszłaś na radach i intrygach twej Matki. Niechcę jej obwiniać przed tobą, ale przez całe życie swe nigdy taktu i rozsądku w postępowaniu nie okazała. Dziś z tym idjotą rozstać się trzeba raz na zawsze... ja cię zabieram do Lwowa. Jenerał dotąd nie żonaty... Mogła byś przy mnie zamieszkać, wydałbym cię za niego.

- Sulimów obciążony długami. Wujaszek jeśli wam co da, to was tylko chyba od głodnej śmierci ocali.. Będziecie cherlać, męczyć się i biedować... Ja jestem pewnym, że mógłbym ci przez moje stosunki świetny los zapewnić. Jesteś młoda, trzeba tylko aby rumieńce i świeżość powróciły, bo życie z tym djabłem, widać jak cię wiele kosztowało... Jenerał często wspomina o tobie.

— A, kochany Ojcze — odpowiedziałam, jeszcze z pierwszych kajdan nie jestem wolną, nie nakładajcie drugich na mnie. Mam obrzydzenie do nich... Potrzebuję wypocząć, zapomnieć...

— Wszystko to najlepiej się dokona, gdy przyjedziesz do mnie. Interesa moje osobiste trochę się poprawiły... Mam we Lwowie dom na stopie przyzwoitej, najlepsze towarzystwo męzkie do niego uczęszcza... Rozerwiesz się, zapomnisz... mnie możesz być użyteczną, a los twój zapewniony .. byłeś chciała.

— Nie mogę porzucić Matki...

— Ona potrzebuje spoczynku, który znajdzie na wsi — dokończył...

Nie mówiłam już nic o Wuju.

— Zresztą, dodał Ojciec — nie wymagam więcej nad to żebyś przyjechała do mnie rozpatrzyć się. Jestem pewien, że ci się to życie podoba .'

Wiele swobody, najlepsze towarzystwo, ludzie mili... Zobaczysz... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206 i 207.

znakomitą w ludziach, żywności i broni. Powstanie to więc trwać będzie jeszcze miesiące całe i samem swem trwaniem oddziałać może tak na Serbię i Czarnogórę, iż tu i tam lud chwyci za broń, choćby się książęta i rządy temu opierały, i chociażby to zerwanie nastąpiło zapóźno!

W ogóle oswobodzenie Słowian na półwyspie Bałkańskim od jarzma tureckiego, nieda się wcale przeprowadzić przez interwencję czy dyplomatyczną czy wojenną mocarstw obcych. W najlepszym razie Słowianie zmieniliby tylko pana, ale nie odzyskaliby swobody. Chcąc wybić się na niepodległość, Słowianie półwyspu Bałkańskiego tylko na własne siły liczyć powinni, i nie oglądać sio na żadne dyplomatyczne roboty. Ale że Serbia i Czarnogóra już dziś zawikłały się w siecie robót dyplomatycznych, a nawet i powstańcy, jeżeli świeżo ogłoszony manifest ich jest autentycznym, liczą także na dyplomatyczną interwencję, i już stosowne do jej intencji i wymogów stawiają żądania, więc wcale niema widoków, ażeby z dziejszych zawikłań wyszli Słowianie południowi jako naród niepodległy. Kto stracił wiarę w potęgę idei niepodległości i nie śmie pod tą chorągwią podnieść walki, ten na niepodległość się nie wybije, a nawet niepodległości tej nie godzien.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 3. września.

Wielki książę Konstanty zawiadomił z Paryża tutejsze władze, o zaliczeniu do jeneralnego sztabu jenerała Witkowskiego, prezydenta Warszawy. Mówią także, że Witkowski ma być powołanym na miejsce Trepowa do Petersburga, któremu stan zdrowia niedozwala nadal zajmować tak ważnej posady, wymagającej w dzień i w nocy energicznej służby. Jednocześnie w. ks. Konstanty polecił, aby wojsko przygotowane było do odbycia przeglądu, na którym znajdować się mają oficerowie francuzcy. Krążące również pogłoski o podaniu się Kotzebuego do dymisji, naprowadzają naszych polityków na różne wnioski, o mających nastąpić zmianach, a niektórzy przychodzą do zuchwałych przypuszczeń o wojnie z jednym z sąsiadów. Wspomniałem już, iż rząd moskiewski mianuje w Warszawie dla pełnienia obowiązków namiestnika takie tylko osoby, które są dobrze widziane w Berlinie. Takimi byli Berg i obecnie rządzący Kotzebue, jako niemieckiego pochodzenia i sprzyjający w duszy wszystkiemu co jest niemieckie. Wszyscy też interesanci, znając słabość Berga, starali się przedstawiać swoje prośby i objaśniać je ustnie w języku niemieckim. Na dźwięk germańskiej mowy rozczulał się stary Berg, i jeżeli nic nie mógł zrobić, co się najczęściej zdarzało, to przynajmniej okazywał sympatję swoją i dawał wskazówki, jakiemi drogami interes załatwić. Kotzebue jest również względny dla Niemców, ale widocznie więcej przychylności okazuje żydom, i to jest jego słaba strona. Nieprzejednanym jest także dla wygnańców. Wszystkie prośby o powrót ich z Syberji lub z gubernij moskiewskich do kraju, stanowczo odrzuca; polecił nawet urzędnikom kancelarji swojej, aby podobnych próśb nie przyjmowano, a osobom proszącym ustnie wręcz odmawia.

Powodem dymisji, jak jedni utrzymują, miały być intrygi jego byłego szefa sztabu ks. Immerytyńskiego w Petersburgu. Nieporozumienia pomiędzy tymi panami wynikły z powodu antypatji, jaką sobie wzajemnie okazywały żony tych panów. Pani Kotzebue, przyjmując u siebie panią Immerytyńskę, nie podała jej ręki, jak to ma zwyczaj robić ze wszystkiemi damami, ta zaś chcąc odemścić się, kazała powiedzieć przy rewizycie, że nie przyjmuje nikogo. Ztąd wojna na śmierć, odjęcie dowództwa sztabu Immerytyńskiemu, a następnie, w skutek intryg tegoż, nastąpić ma dymisja Kotzebuego. Inni znowu twierdzą, iż Kotzebue sam żąda uwolnienia, zniechęcony tem, iż wszystkie projekta jego, tyczące się powierzonego mu kraju, są systematycznie odrzucane w Petersburgu.

Gazeta Szlązka donosi, jakoby miejsce prezydenta zająć miał Józef hr. Zamojski, lub też Zygmunt marg. Wielopolski. Mieszkańcy tutejsi inaczej jednak sądzą, utrzymując, że prawdopodobnie prezydentem zostanie mianowany kupiec Istomin, lub też jaki jenerał, mający protekcję. Prezydentura warszawska daje znaczne nieprawe dochody, przecież Witkowski w krótkim czasie zdołał dójść do znacznej fortuny. Pocóż więc dawać tak korzystną posadę Zamojskim lub Wielopolskim, którzy kraść nie będą i podwładnym swoim grosza publicznego uronić nie dadzą. Niechaj więc lepiej skorzysta jaki zrujnowany jenerał, lub moskiewski kupiec!

Mamy już i landwrę końską. Wszystkie konie zdatne do frontowej służby i do pociągu będą zapisane, jak to ma miejsce w Prusach, a w razie potrzeby będą użyte. Nowe to prawo o przymusowej służbie koni, niełatwo da się zastosować w Moskwie. Na tych ogromnych, prawie bezludnych obszarach, trudno będzie, a przynajmniej z wielkim kosztem, sprowadzać konie do pewnych zbornych punktów, dla uczenia ich wojskowych ewolucji.

Nietolerancja szyzmatycka, pomimo przechwałek Moskali, iż są najliberalniejszym ludem na świecie i wszystkie wyznania tolerują, na każdym kroku i ciężko czuć się nam daję.

W Nowogrodzie-Wielkim, gdzie jest internowany biskup Popiel i kilkunastu księży, zmarł niedawno ks. unicki Bijakowski. Współwygnańcy księża łacińscy chcieli zmarłego według swojego pogrzebać obrządku; ale oparł się temu, naprzód pułkownik żandarmski, a następnie i sam gubernator, przed którym sprawa się wytoczyła. W skutek tedy nacisku władzy, przeniesiono ciało do cerkwi i szyzmatycy popi zajęli się pogrzebem.

W Królestwie znowu pozostały dwie córki po wygnańcu, który dosłużywszy się stopnia oficera na Kaukazie, ożenił się z Moskiewką i starszą córkę zmuszony był tam ochrzcić w cerkwi. Druga córka 16 lat temu urodziła się w Królestwie po powrocie do kraju, ta była ochrzczoną w kościele katolickim. Matka i ojciec umarli, i ksiądz, który chrzcił dziecinę, przeniósł się także do wieczności. Biedna szesnastoletnia sierota wystawiona jest teraz na prześladowania władz moskiewskich. Nie mogą jej wprawdzie pociągnąć do odpowiedzialności za chrzest otrzymany w kościele katolickim; ale za to straszą ją wywiezieniem do Syberji, lub zamknięciem w monasterze jeżeli nie przejdzie na szyzmę. Jedyną ucieczką biedaczki jest najwyższa władza warszawska, reprezentowana dotąd w osobie hr. Kotzebuego, do którego podała prośbę, a który co chwila oczekiwany jest w Warszawie. Stósownie do tego jaki obrót sprawa ta przyjmie, wymienię lub zamilczę nazwiska prześladowców i prześladowanej ofiary.

I w Moskwie i Prusach, jak widzicie, wypowiedziano katolicyzmowi walkę na śmierć.

Trzęsienie ziemi, jakie miało miejsce w Galicji, dało się czuć także w Lubelskiem i Podlaskiem, jak mamy wiadomości z Tomaszowa, Hrubieszowa, Włodawy i Łukowa. Podziemny grzmot, kołysanie sekundowe ziemi, pękanie szyb a nawet ścian, zawalanie się tu i owdzie kominów silne wywarło wrażenie na mieszkańcach. Wielu uważa ten wypadek jako gniew boski za przejście unitów na szyzmę, jakkolwiek przejście to było przymusowe, bo i dotąd jeszcze unici nie chcą się poddać szyzmatyckim popom.

Czytaliście zapewne streszczone oskarżenie prokuratora w sprawie przeciwko nihilistom. Pomiędzy 700 podsądnymi z trzydziestu kilku gubernii znajdują się osoby z wyższych warstw społeczeństwa i zajmujące znaczniejsze posady w administracji. Kniaź Kriapotkin, radcy stanu, wojskowi, żandarmi, damy i młode panienki, słowem od najniższych do najwyższych klas, od najmłodszych do dojrzałego wieku bez różnicy płci, wszystkie stany miały swoich reprezentantów w propagandzie nihilistycznej. Czego właściwie chcieli? nie umiem powiedzieć. Widocznem jest tylko to, że kierunek propagandy dąży do anarchii i prawdopobnie rząd moskiewski, jak to już nieraz mówiłem, zmuszony będzie szukać ocalenia swojego w Polsce i oprzeć się na Polakach, jako dających największą rękojmię konserwatyzmu i porządku.

Paryż d. 7. września.

(A). Dzięki zupełnemu brakowi politycznych nowości, posiedzenie nieustającej komisji pozostaje dotąd głównym przedmiotem dziennikarskiej troski. Niefortunne oparcie sprawy stowarzyszenia lyońskiego „la Permanente“ na sfałszowanym przez agenta policyjnego Bouvier liście Gambetty, do reszty już podkopało stanowisko prefekta Rodanu. Energia przeto, z jaką wiceprezes gabinetu, pokrył swoją osobą odpowiedzialność p. Ducrosa, do ostatka rozjątrzyła najumiarkowańszych nawet z pomiędzy umiarkowanych lewicy, a nawet tej pośredniej grupy Lavergne, co w interesie konstytucji od prawego środka się była oderwała. *L'Echo universel*, który tej pośredniej grupy jest organem, a dotąd bronił polityki Buffeta, zwraca się już przeciw niemu i w słowach pełnych parlamentarnej delikatności, ale bez wahania wyrzuca wiceprezesowi gabinetu, nietyle może zasłanianie prefekta Rodanu, ile umotywowanie tego kroku energią Ducrosa w obronie Francji, a przynajmniej powierzonego mu departamentu od najazdu tego czerwonego widma, które tutaj pod nazwą „peril social“ jest znanem.

„*Le peril social*“ jest bardzo dogodnym dla Buffeta argumentem do unikania wszelkich dłuższych tłumaczeń lub wymówek — lecz argument to nadzwyczaj sterany. — Jeśli też wierzyć mamy korespondentowi *Nord'a* — to już nie w lewicy ale w grupie Lavergne pojawia się żądza wysadzenia Buffeta z gabinetu. Przed chwilą też wspomniane *l'Echo Universel* zdaje się potwierdzać to mniemanie, przebąkując coś nieznacznie o usiłowaniach przeprowadzenia między niektóremi grupami Izby porozumienia, któreby dozwoliło im, natychmiast po powrocie Zgromadzenia Narodowego, pociągnąć przed kratki Izby Buffeta — lecz nie jako wice prezesa gabinetu, ale jedynie jako ministra spraw wewnętrznych. W usiłowaniach takich widoczną byłaby nadzieja ograniczenia wyniknąć ztąd mogącej kryzys do jednej tylko teki spraw wewnętrznych — skierowania wotum nieufności jedynie przeciw Buffetowi, nie zaś przeciw gabinetowi i ogólnej onegoż polityce.— Czy ta nadzieja da się urzeczywistnić, mocno powątpiewać sobie pozwalam — gdyż Buffet zbyt jest zwinnym, aby w najdrobniejszej nawet kwestji nie potrafił gabinetu ze swoją zidentyfikować osobą. — Albo cały gabinet runie, albo Buffet nie upadnie.

Nie mam ochoty zabierać wam miejsce na opis sprawy dziennika *Le Pays* — która również w komisji nieustającej podniesiona, dość żywo opinję publiczną zajmuje. P. de Cassagnac poważył się nazwać „nikczemnikami“ całą tę większość deputowanych, którzy głosgwali na konstytucję 15. lutego — a p. Dufaure jako minister sprawiedliwości nie nakazał rozpoczęcia sądowych kroków celem skarcenia podobnej obelgi, rzuconej Zgromadzeniu narodowemu i p. Buffet też nie chciał użyć przeciw winnemu wyjątkowych środków repressji, jakie mu podaje stan oblężenia. — Dziś dopiero ajencja Havas donosi, że śledztwo sądowe, w skutek postanowienia powziętego na wczorajszej Radzie ministrów jest już rozpoczętem — lecz to zadośćuczynienie wymaganiom opinji publicznej jest może nieco spóźnione. — *Moniteur Universel* zapewnia, że ks. d'Audiffret Pasquier otrzymał już liczne listy od deputowanych, którzy go proszą, aby stał się obrońcą Zgromadzenia narodowego wobec wahającego się gabinetu, i dodaje, że jedynie wakacjom i wynikającemu ztąd rozpierzchnieniu się deputowanych *Le Pays* zawdzięczać może, iż ta przeciw niemu skierowana manipulacja, nie przybrała dotąd charakteru zbiorowego przeważnej większości Izby. — *Le Pays* będzie sądzony przez przysięgłych — a Dufaurowi przypisują pragnienie, aby przysięgli obżałowanego uniewinnili — gdyż podało by mu to argument i zapewnić by mu mogło w Izbie większość, celem przeprowadzenia swojego prawa o prasie, w którem przestępstwa prasowe już tylko wyjątkowo sądom przysięgłych, a w ogólności sądom policji poprawczej podlegać mają.

W przeszłym tygodniu w Sorbonie zakończono egzamina, celem przyznania najwyższego naukowego stopnia profesorom, wykształconym w szkole normalnej. — Pomiędzy kandydatami do tej a g r e g a c j i znaleźliśmy trzech rodaków naszych pp. Dybowskiego, Płużańskiego i Szymańskiego. — Wszyscy trzej zdobyli sobie ten stopień pomimo bardzo silnej konkurencji. — Szczerze winszujemy p. Dybowskiemu, zasłużonemu weteranowi z r. 1831, tego powodzenia doznanego przez światłego jego syna, który otrzymał stopień agregata fizyki i chemji. P. Szymański, syn również emigranta z r. 1831 a profesora języka niemieckiego przy liceach ljońskych, jest agregatem matematyki— zaś p. Płużański agregatem filozofji.

Przegląd polityczny.

Niemcy. *Volks Ztg*. donosi o pogłosce krążącej w politycznych kołach berlińskich że na przyszłej sesji parlamentu w miejsce Forckenbecka obejmie krzesło prezesowskie poseł Miquel. Ma to służyć na dowód, że w łonie partji liberalnej wybuchły na nowo niesnaski.

Celem przyspieszenia i ułatwienia pracy komisji prawniczej, postanowiła rada związkowa wziąść pod rozbiór uchwały tejże komisji, zapadłe przy pierwszem czytaniu. Przez to zamierza rada objawić swoje zdanie względem uchwalonych poprawek, a tak przygotować już pewne porozumienie, zanim komisja do drugiego przystąpi czytenia. W sprawie ordynacji procesów cywilnych nie ma wielkich różnic pomiędzy komisją a radą, z wyjątkiem kwestji co do zniesienia sądów handlowych, a więc sprawa będzie łatwa. Inaczej ma się rzecz z procedurą w karnych procesach, gdzie komisja wielkie poczyniła zmiany w przełożonym projekcie.

Bawarski patrjotyczny związek chłopów ma zamiar na siódmem z rzędu dorocznem swem zebraniu 8 września ułożyć protest uroczysty przeciw rozszerzeniu pruskiego prawa klasztornego na całe cesarstwo, i przesłać go królowi. To samo postanowiło Stowarzyszenie katolickie monachijskie.

O ile można już dzisiaj rozpatrzyć się w wypadku prawyborów badeńskich, katolicy nie tylko zapewnioną mają dotychczasową liczbę posłów, lecz nawet są widoki pozyskania kilku nowych miejsc w sejmie badeńskim. I tak w okręgach Buchen-Eberbach i Oberkirch, które dotąd ministrów wybierały, spodziewają się katolicy przeprowadzić swoich kandydatów.

Arcybiskup koloński, jak donosi *Köln. Volks.-Ztg.*, otrzymał na mocy prawa o zatrzymaniu dotacji, rozkaz od królewskiej rejencji wyprowadzenia się z pałacu. Oprócz domu, gdzie mieszkał ksiądz arcybiskup, zabiera rząd ogród i tylne zabudowania, w którem się biura jeneralnego wikarjusza mieszczą.

Znany profesor Sybel obejmuje w tych dniach posadę dyrektora przy archiwum państwa. Do pomocy przydany mu został dr. Max Lehmann, historyk. W państwie pruskiem jest 18 archiwów rządowych: w Sigmaringen, Koblencji, Dysseldorfie, Monasterze, Hanowerze, Osnabrück, Aurich, Marburgu, Magdeburgu, Merzeburgu, Berlinie (trzy), Szczecinie, Wrocławiu, Królewcu, Poznaniu i Idstein.

Naczelny synod protestancki będzie zwołany do Berlina w pierwszych dniach listopada. Donoszono o nieporozumieniach co do tego synodu między ministrem Falkiem a prezesem naczelnej Rady kościelnej. Urzędowy organ Bismarka zaprzecza temu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dowiadujemy się, że p. Dill, nowy dekorator teatralny, który chlubnie dał się poznać publiczności odmalowaniem pięknej zasłony, przedstawiającej lud tryumfalny, kończy już dekoracje potrzebne do przedstawienia operetki Lecocqa: „Giroflé-Girofla“ P. Dill ukończył wyższą szkołę malarstwa dekoracyjnego w Wiedniu z najlepszym postępem, a świadectwa jego i prace dotychczasowe ręczą, że i tą razą dobrze wywiąże się ze swego zadania.

Z powodu wspomnianej, bardzo gustownie wymalowanej zasłony teatralnej, wołano przedwczoraj p. Fabiańskiego, nie wiedząc, że tenże od czerwca nie jest malarzem i dekoratorem teatralnym, lecz pan Dill.

— *Dziennik Polski* doniósł w nr: 195 z 26. sierpnia, że spinki znalezione przy ulicy Akademickiej, można odebrać u szwajcara w hotelu Langa. Ponieważ portjer tych spinek nie odebrał od pana, który je miał znaleźć, przeto pan ten pewnie przez zapomnienie zabrał je ze sobą. Poszkodowany uprasza tedy znalazcę, aby raczył donieść do administracji *Gazety*, co się stało z temi spinkami.

— Leon ks. Sapieha przyznał stypendjum z własnej fundacji, przeznaczone dla młodzieńca pragnącego się kształcić za granicą, a wynoszące rocznie 490 zł. w. a. p. dr. Stanisławowi Zygmuntowi dw. im. Olszewskiemu, b. asystentowi przy katedrze mineralogii na uniwersytecie Jagiellońskim.

— Wykaz stron ukaranych za przestępstwa przepisów targowych od 1—7 września 1875. Na karę pieniężną skazano 23, na karę konfiskat 2, surowem napomnieniem 9, innym sądom oddano 1. Razem 35.

Przestępstwa w sprawach sanitarnych (sprzedaż owoców niedojrzałych) 6, piekarskich 2, za przekupstwo 2, za uboczną sprzedaż 1, za fałszowanie nabiału 2, za tamowanie wolnej komunikacji 13, za nieprzyzwoite zachowanie się na targu 1,

Krajobrazy

przez

Kalinowę.

(Ciąg dalszy.)

Od Bolechowa zwraca się pociąg w kierunku do Stryja. Po nad potoki górskie, przez mosty żelazne, wjeżdżamy w lasy Morszyna. Droga rządowa wije się przy kolei leniwo. Biedna, opuszczona, trawą zarosła, łącząc urwiska leśne za pomocą spróchniałych mostków!?

W lesie jodłowym między drogą cesarską a koleją, wśród drzew cienistych i krzaków, figura kamienna, wysoka, na postumencie dużych rozmiarów, wpada w oko wędrowca. Widocznie, iż nie na cześć świętego pobudowana. Jakiej pamięci poświęcona, skrupulatniejszemu podróżnikowi pozwalam dochodzić.

Morszyn, wioskę leśną, o kurnych, siną farbą ubarwionych chatach, własność pana Smolki, zostawiliśmy po lewej stronie i maszyna wysforowawszy się na dolinę stryjską, w szalonym pędzie dąży ku Stryjowi. Po obu bokach drogi rozpościera się znów pustynia, obszaru wielkiego, podobna jako dwie krople wody do obszarów, porosłych kretowiną pod Bolechowem. I dla tej ziemi radzę jako powyżej miałem zaszczyt.

Zadudniał most na rzece Stryju. Długi, okazały, i jako się przedstawia silniejszej jako Schifkorna konstrukcji, a w tem praktyczny, iż podróżni nie psują wzroku, mając widok otwarty, niezasłonięty galerją żelazną. Co do tego, odwołuję się do prób odbytych na mostach kolei lwowsko-czerniowieckiej, w których balustrady mostowe boczne, sięgają po nad wysokość wagonów. Każdy podróżny, chcąc lub nie chcąc patrzyć, skarzy się po przebyciu takiego mostu na miganie w oczach, które odbywszy z kilkadziesiąt razy takie migane opały, muszą osłabnąć.

Podnoszono twórczość pana Schifkorna, jego geniusz inżynierski. Z mojej strony, czorta wart taki pomysł, aby zdrowe oczy popsuć, a słabe oślepić! Inżynier w całem tego słowa znaczeniu, rozważy wszelkie okoliczności, i wedle tych — o ile wymóg dopuszczalnych, zbuduje mocno, trwale i wygodnie.

Z tych powodów chwalę sobie rodzinnych naszych inżynierów, którzy budowali mosty na kolei arcyksięcia Albrechta, trzymając się modły: „Mocno, trwale i wygodnie!“

Za mostem droga kolejowa wije się w okół miasta Stryja. Zakręt trochę niebezpieczny. Pociąg wyraźnie, idąc tym kierunkiem, zwija się w kabłąk, i tak sunąc przez kwadrans, prostuje się dopiero na dworcu stryjskim.

Od mostu mieliśmy miasto Stryj na zachód, stanąwszy na dworcu staje miasto od wschodu. Upraszam więc, raczy czytelnik szanowny wyobrazić sobie drogę wyż wspomnianą, kabłąkowatą.

Możnaby na dobre przypuścić, iż przebyliśmy ziemię wedle Stryja na okół, wyjechawszy od wschodu, stanęliśmy do wschodu znowu. Snać Stryjanie bajeczne sumy stawiali w cennikach swoich za grunta pod kolej, to *primo*; a *secundo* zarząd kolejowy poczynał budowę od dachu zamiast od fundamentów, gdy nieuporawszy się z wykupnem gruntów, lub też przynajmniej nieubezpieczywszy siebie, wsadził pod samo miasto wtedy, gdy mu nie pozostawało nic innego, jak tylko wrócić napowrót do Kołomyi, lub pojechać do Synowucka na winogrona i kasztany!? Gdyby nie mozolność owego koła pod Stryjem, mógłbym orzec na serjo, iż ktoś palnął wiekopomne głupstwo. Młodzi niedoświadczeni, brali się za gorąco do interesu; co spowodowało, że kilku zapewne kapotowych stryjskich, pod groźbą basarunku wyprowadziło kolej arcyks. Albrechta na prawdę i podług wszelkich reguł — w pole!

Nieprzymierzając więc, jakby na złość miastu, wybudowano dworzec przepyszny. Budynek okazały, nie z kart klejonka. Restauracja, sale, kurytarze odpowiedne, wygodne. Do powały, jakby do nieba wysoko. Okna niby gotyckie. Świątynia kolejowa.

W restauracji dobrem i niedrogiem piwem częstowano podróżnych. Restaurator katolik, o jednym oku, podług którego i z miny bundiucznej sądzić można, że służył wojskowo, i z respektem, stoi za ladą spokojnie, poważnie, podaje i zdaje gościowi statecznie i jakby na komendę: raz, dwa, trzy. A na okół niego kręcą się pachołki, szybko, raźno i uważnie na każde skinienie podróżnych lub gości z miasta. Widać, i spostrzegać się daje, iż szanowny gospodarz wedle starej daty i trzymając bizun w ręku, służbie rozkazuje.

Miasto od dworca oddalone, z za drzwi i futorów przedmiejskich wygląda tylko bożnica żydowska. Żadnego okazalszego budynku ani kościoła ni cerkiewki. Równina, okiem nie przejrzana na okół, a w dali od południa góry sinawe. Z wysokości dworca spostrzegam wspomnieniami mi miły Żulin. Dzwon gra; wsiadamy już pospół z podróżnymi od Sambora i Drohobycza.

Do mojej celi wagonowej wpraszam jakiegoś jegomości młodego, wraz ze staruszką matką i kuzynką hożą od Sambora.

Słońce waży ku zachodowi, maszyna więc spieszy z powodu spóźnienia. Uciekamy od Stryja, co się zowie szerokim krokiem. Pałac hołobutowski hr. Tarnowskich widzę pomiędzy żywopłotami.

Droga kolejowa od Stryja do Lwowa lżejsza; nasyp się ustatkował, a w poczuciu bezpieczeństwa podróżni jedni za drugimi układają się do snu, o ile miejsce i grzeczność pozwalają.

Z moim nowym współtowarzyszem podróży rozglądamy się po okolicy. Słońce szle ostatnie promienie i oświeciło pałac drohowyski.

Hr. Skarbek!

Osobne wspomnienie, okazały pomnik mu się zawsze i wszędzie należą. To człowiek, to obywatel, który umiał budować, pracować, i nic nie walić! To upersonifikowany pozytywizm. Żadnej w nim negacji. To sztywny pracownik i rozumny. Na wpół idealista, a w drugiej połowie roztropność fizyczna historycznych niemal rozmiarów. W każdem jego dziele widzimy połączone dobre z nadobnem. Dotychczas na kartach historji świata niespostrzegłem obywatela kraju żadnego, aby w ten sposób jako hr. Skarbek się odszczególnił. Budowali inni większe gmachy, budowali kościoły, pałace, piramidy, świątynie, teatra, domy przytułku, budowali monarchowie, książęta, wodzowie. Ale wszystkie te świątynie, przybytki, stanęły pracą i groszem cudzym. Krwawy pot tysięcy składał się, aby postawić pomnik myślicielowi, a względnie faktorowi.

Budynki Skarbka jedyne, powstały z jego własnej myśli i własną jego pracą, własnym groszem i powstały, aby nieść korzyść wszechstronną po wieczne czasy. W tych więc czynnikach zawartą jest jego wielkość niezaprzeczona!

Gmach Skarbkowski w Drohowyżu od drogi kolejowej, od której oddalony jest ćwierć mili, przedstawia się jako miasto prawie, a wedle tego pozostawia się osądzeniu czytelnika ogrom budynku. Tysiąc starców i tyleż młodzieży ma znaleźć tam pomieszczenie, usługę i naukę w gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa.

Z podziwieniem, pełni uczuć dla serca i rozumu hr. Skarbka, patrzeć nam w dzieje tego pana polskiego i starać się wykazywać ludowi i dzieciom naszym wynik jego pracy wiecznej!

Noc ciemna. Dzwony się odzywają na stacji we Lwowie. Stolica. Podróżni budzą się ze snu i wyskakują jakby opętani z wagonów. Po co ten pospiech? natura już u nas taka. Anglika wypycha konduktor z wagonu, nas wstrzymać niezdoła. Festina lente! O gdybyśmy po połowie w usposobieniu, a potem w czynach, potrafili używać zimnej krwi tam, gdzie potrzeba, a szybkości i energji w nadarzonym wypadku!?

Jak Lwów w nocy wygląda?

Wewnątrz opowiem później — zewnątrz t. j. wchodząc doń n. p. od dworca kolejowego okazale. Tysiące a tysiące świateł w dole, zda się w przepaści, świeci z za okien i z ulic. Mury kamienic, gmachów i kościoły, przybierają kształty fantastyczne. Góra zamkowa jako chmura brzemienna burzą i nawalnicami, czarna, groźna, przebija ciemności nocy i siadła nad miastem niby strażnik ponury!

Ile to wspomnień wiąże się do jej szczytu i podnóża, jakie to wieki przeszły od jej powstania!?

Jak się wam przedstawia, panowie Lwowianie — góra wasza, — czy budzi się w was kiedy myśl jaka, czy słuchacie tętna, opowieści, bolów, nadziei, przechodzących przez tę piaszczystą matycę waszą? Pod grubą powłoką piasku jej szarawego, kryje się niejedno, wyjąwszy złości dziecęcej, intryg nędznych. Tam macie pochowane ciała rycerskie, tam dusze ich żyć mogą, tam czekają setki godzicieli hasła, aby wyszli z kopca Unii, roznosząc mir i szczęście do morza, za Bug i do Dniepru!!

(C. d. n.)

Różności.

* **O cholerze z r. 1873.** W wychodzącem w Wiedniu *Statistische Monats-Schrift* wydawanem przez centralną komisję statystyczną, podane są szczegóły o cholerze w Galicji w r. 1873, które dowodzą, jak ciężką klęskę wówczas poniósł nasz kraj w skutek zarazy. Okazuje się stąd, że cholera grasuje w krajach austrjackich stale od r. 1866, głównie jednak nawiedzając Galicję. W r. 1872 na 21.263 zmarłych w Austrji na cholerę, 19.667 ofiar przypada na naszą prowincję. Nigdy jednak nie było silniejszej zarazy, jak w r. 1873, w którym zmarło w Galicji na cholerę 91.308 osób, czyli prawie 16 na 1000 ludności. W innych krajach austrjackich zmarło wszystkiego 15.700 osób, a na 1000 ludności w jednej Austrji dolnej przypada 3, a w Tryeście 2½ zmarłych na cholerę, gdy w innych prowincjach przypada jeden zmarły na cholerę na 2000, 3000, 10.000 a nawet więcej mieszkańców.

Klęska w r. 1873 była dotkliwszą od wszystkich poprzednich, gdyż nawet w 1855 r. cholera zabrała tylko 73.854 ofiar, a porównanie tej absolutnej cyfry z ilością mieszkańców nie może być tak dokładne, aby się na nie stanowczo spuścić można, gdyż przy rzadkich spisach i przy braku dorocznych obliczań wzrostu ludności nie można otrzymywać zupełnie pewnych rezultatów.

Jeżeli ta ogromna śmiertelność 16 ludzi na 1000 sama przez się jest przerażającą, to w 34 powiatach czyli w połowie kraju spotykamy o wiele gorszy stosunek. Z pomiędzy nich w 8 umarło od 17 do 20 mieszkańców z 1000 na cholerę, w 11 powiatach od 20 do 30 mieszkańców z 1000 ludności, w 6 do 40 ludzi z 1000 mieszkańców, w 4 do 50. W 5 pozostałych zaraza przybrała najgroźniejszy charakter, i tak w powiecie Stryjskim umarło 65 ludzi z 1000 na cholerę, w powiecie Rohatyńskim 69, w Nowo Sądeckim 90, w Dolińskim 102, a w Drochobyckim wreszcie 109 czyli 11% całej ludności. Powiat Krakowski należał do najbardziej dotkniętych, gdyż idzie zaraz po tych 5, z ogólną cyfrą zmarłych na cholerę 1406, co czyni 50 na 1000, albo 5% całej ludności. W mieście Krakowie pomimo dowozu do tamtejszych szpitali chorych z okolicy i 1397 zmarłych, na 1000 ludności wypada 28 zmarłych na cholerę, czyli blisko 3% ludności.

Cholera zatem w r. 1873 w niektórych powiatach literalnie zdziesiątkowała nam ludność, a w całym kraju zabrała z każdej setki mieszkańców niemal 2 osoby.

Jeżeli zaś porównamy liczbę urodzin i śmierci okaże się, że w r. 1873 przybyło ludności 245.027, umarło zaś 309.019, a zatem ludność Galicji w ciągu tego roku zmniejszyła się o 63.992 mieszkańców, czyli dużo więcej jak o 1%.

Cholera w r. 1873 zawleczoną została do Galicji z Węgier, gdzie grasowała głównie w północnych komitatach przylegających do Galicji, a przecież nie była tam tak srogą, jak w naszej prowincji.

Najsilniejsza zaraza okazała się u nas w powiatach, do których prowadzą przejścia przez Karpaty, najwygodniej łączące nas z Węgrami. Dalej zaś po kraju rozgałęziała się cholera z biegiem rzek Dunajca, Sanu, Dniestru i Stryju, tracąc na sile w miarę oddalania się od punktu wyjścia.

Brakuje nam szczegółów o innych warunkach rozwoju epidemii, mianowicie zaś o środkach użytych do jej wstrzymania. Nie podano nam szczegółów o stosunku chorych do zmarłych, o tych chorych, którzy wyleczeni z cholery, zaraz zapadali śmiertelnie na inną chorobę i dla tego w listach zmarłych nie są umieszczeni jako cholerycznі. Niewiadomo również, jakie środki używane okazywały się skuteczniejszemi od innych, w ogóle pomieniona wzmianka o cholerze w Galicji nie daje wskazówek pod względem sanitarnym, ale dotyka samej kwestji społecznej. Najważniejszym faktem pozostanie jednak, że cholera tak w r. 1855, jak w 1866 i 1873 pojawia się współcześnie z klęską głodową, że najwięcej szerzy się ona w powiatach dotkniętych tyfusem głodowym i nieurodzajem; jeżeli bowiem nie posiadamy środków lekarskich, skutecznie oddziaływających, to mamy dowód, że zaraza towarzyszy innej klęsce, na którą przecież nie znajdują się lekarstwa. Nie idzie nam zaś wcale o to, czy pomiędzy głodem i cholerą istnieje bezpośredni związek, czy też jedynie używanie niezdrowych i niewłaściwych pokarmów rozstraja żołądek, lub sprowadza osłabienie, w ogóle jaki rodzaj stosunku istnieć może pomiędzy temi dwoma klęskami.

Ale jeżeli fakta stwierdzają taki związek, to już w ręku naszem są środki uczynienia zarazy mniej intensywną, a zatem osłabienia szkodliwego jej wpływu.

Już w r. 1873 zwracaliśmy uwagę na konieczną potrzebę zbadania przyczyn tak częstego głodu w niektórych okolicach kraju, oraz przedstawienia środków rozwoju w nich bądź to pewnych gałęzi rolnictwa, bądź też zarodów miejscowego przemysłu; już wówczas pisaliśmy o potrzebie rozwoju środków, dopomagających ludowi do oszczędności i zaopatrzenia się w razie niedostatku.

Od tego czasu przybyła sprawa lichwy, która zwróciła poniekąd ogólną uwagę na kwestję oszczędności, powoli mnożą się w kraju kasy i towarzystwa zaliczkowe; ale pod względem podniesienia rolnictwa i przemysłu, pod względem dokładnego zbadania stosunków kraju, nie uczyniono tak jakby nic jeszcze.

Nie jest to przecież sprawa błaha, skoro głód i nędza, a z niemi zaraza i śmierć pochłania co lat kilka tysiące ofiar, wyludnia całe okolice kraju i sprowadza powszechną żałobę.

Zbadanie przyczyn takiego stanu, wyszukanie sposobów ratunku, staje się tu więc nie tylko obowiązkiem, ale środkiem zachowawczym, leży w interesie każdego. Nie można tu pozostać obojętnym na tak dotkliwe straty i oczekiwać spokojnie na nowe ich zjawienie się, skoro z doświadczenia wiemy, że wśród danych stosunków powtarzać się one muszą z równie groźnemi skutkami.

W skutek rozdziału klas społecznych w Galicji, nader mało zajmują się u nas sprawami złączonemi z dobrobytem ludu, rozdział jednak sztucznie przez obcych zaprowadzony, pozostanie zawsze tylko złudzeniem. Nie można oczekiwać istotnego rozwoju kraju bez wspólności usiłowań a fakta przez nas powołane, są jednym z bardzo ważnych, acz nie jedynym tego dowodem. (*Czas.*)

* **Walka pracy z kapitałem w Bernie** Od czterech tygodni trwała w Bernie zmowa robotników fabryk tkackich i mimo wszelkich wysileń nie można było ich doprowadzić do zgody z pracodawcami. Znaczna część robotników, których liczba wynosiła pierwotnie 2800, opuściła stanowczo Berno; liczba tych, którzy z Berna wyszli wynosi około 900, z pozostałych miało zaledwie

za uwłaczanie godności władzy urzędowej 1, za popas koni na placach publicznych 2, za ubicie zwierzyny w czasie zakazanym 4, innym sądom oddano 1. Razem 35.

Lwów dnia 8. września 1875.

— Dla biednej kobiety z siedmiorgiem dzieci żony nauczyciela wiejskiego, złożyła w Administracji *Gazety Narodowej* p. hr. Urszula z Łosiów Golejewska 10 złr. w. a.

— Rada miasta Lwowa obsadziła następujące dalsze posady urzędników magistratualnych, w myśl nowej organizacji:

Komisarzami konceptowymi w piątej klasie dyet z płacą roczną 900 zł. i 240 zł. na pomieszkanie mianowała Rada pp. Ludwika Uruskiego i Emila Cossę, z tym dodatkiem, że zastępować będą prowizorycznie sekretarzów magistratualnych, za co otrzymają po 300 zł. dodatku osobistego; Karola Widmanna, dotychczasowego prowizorycznego sekretarza, wyznaczając mu 300 zł. dodatku osobistego, albowiem dotychczas miał roczną płacę w wysokości 120 zł.; nareszcie pp.: Marcelego Ottmana i Stanisława Cetwińskiego. Do tej samej klasy dyet i płacy przydzieliła Rada p. Tadeusza Romanowicza, dotychczasowego naczelnika biura statystycznego, nadając mu charakter referenta statystycznego i uzupełniając jego płacę dodatkiem osobistym w kwocie 100 zł.; pobierał on bowiem jako naczelnik biura statystycznego 1000 zł.

Koncepistami w VI. klasie dyet z płacą roczną 600 zł i 180 na pomieszkanie mianowała Rada: Kossarabę Michała (dodając mu *ad personam* 200 zł. celem wyrównania dotychczasowej jego płacy w kwocie 800 zł.); Leona Dziubaniuka (dodając mu 100 zł. z tego samego tytułu co p. Kassarabie): Władysława Matkowskiego (dodając mu 200 zł.); Augusta Jorkascha-Kocha (dodając mu *ad personam* 100 zł.); Edmunda Lukasa, (dodając mu 100 złr.)

Tym sposobem został już cały dział konceptowy obsadzony z wyjątkiem tych posad, które obsadza prezydent miasta.

W dziale technicznym mianowała Rada dwóch inżynierów w IV. klasie dyet z płacą roczną 1200 zł. i 300 zł. na pomieszkanie, a mianowicie pp.: Libel'a Władysława, dodając mu 400 zł. dodatku osobistego, ponieważ dotychczas pobierał rocznie 1600 zł. i Zglinočkiego Jana, dodając mu celem uzupełnienia dotychczasowej płacy 200 zł.

Adjunktami budownictwa w V. klasie dyet z płacą roczną 900 i 240 zł. na pomieszkanie mianowała Rada pp.: Józefa Kuźmińskiego, dodając mu celem uzupełnienia dotychczasowej płacy 500 zł.; Wincentego Goreckiego, dodając mu *ad personam* 300 zł., i Augusta Dawida.

Asystentami technicznymi w VI. klasie dyet z płacą roczną 600 zł. i 180 zł. na pomieszkanie mianowała Rada pp.: Alfreda Czarnotę Bojarskiego i Julj. Wierzbiętę, dodając im po 200 zł. dodatku osobistego.

Wszystkie posady m. urzędu budowniczego są już więc obsadzone z wyjątkiem posad elewów, które obsadza sam p. prezydent.

W dziale rachunkowym mianowała Rada w IV. klasie dyet z płacą roczną 1200 zł. i 300 zł. na pomieszkanie: rewidentem rachunkowym p. Jana Kisielewskiego (dodając mu 200 zł. *ad personam*) kasjerem p. Adolfa Gucklera (dodając mu 100 zł.); likwidatorem p. Łucjana Tołoczkę.

— (*S.*) Teatr. Komedję Bauernfelda przerobioną przez p. Zboińskiego, a przedstawioną onegdaj na scenie naszej, publiczność przyjęła dość sympatycznie mimo to, że utwór ten nie tylko niczem się nie odszczególnia, ale prócz tego ma mnóstwo błędów organicznych w układzie, wiele niekonsekwencji i przesady w postaciach, które są karykaturalne. Do nienaturalności sytuacyj wiele przyczynił się napis, który czytaliśmy na afiszu: „Rzecz dzieje się we Lwowie", podczas gdy faktycznie działanie takie

---

200 zajęcie, reszta zaś była zupełnie bez zatrudnienia.

Owóż w sprawie tej weszło było do berneńskiej Izby handlowej ciekawe pismo z napisem: Izbie handlowej w Bernie przesyła „Curia Inquisitionis T. A." pierwsze wezwanie. Treść tego pisma opiewa:

„L. 6. Pierwsze wezwanie. Zbadawszy dokładnie przyczynę i istotę sporu między robotnikami a właścicielami fabryk w Bernie, uznajemy żądanie robotników zupełnie słuszne. Zarazem wzywamy na podstawie powyższego naszego oświadczenia właścicieli fabryk w imieniu praw ludzkości, podjąć z robotnikami in corpore natychmiast rokowania ugodowe. Amen. E Curia Inquisitionis T. A. die 16. Julii 1875 Sapiens. Caput Curiae."

„Dokument" ten ma mieć na sobie markę pocztową z Tarnowa, z dnia 18. lipca w południe.

* **Wędrówki niedźwiedzi.** W *Kurj. Warsz.* czytamy: Hr. ordynat Zamojski polując zeszłej zimy nad Berezyną, po ubitych dwóch matkach niedźwiedzi, zabrał sześcioro szczeniąt i przysłał do Zwierzyńca. Wśród lasów, w ogrodzeniu, ożywione dostatecznie, wyrosły do wielkości tęgich psów. Z wzrostem czuły one powiększenie się apetytu, a pokarmu udzielano im po dawnej skromnej dozie. I cóż się stało? Oto sprytne niedźwiedzie umiejąc włazić na drzewa, przekroczyły parkan i zrekognoskowały najbliższy las. Najprzód udały się do swego żywiciela i przed jego sienią rozdzieliły się na dwie partje jako dzieci dwóch oddzielnych gniazd. Czworo ruszyło ku Obroczy o 3 wiorsty od Zwierzyńca, w drodze narobiwszy popłochu między młodszą generacją wsi, (jednej z kobiet odebrały w lesie borówki), przybyły do Obroczy. Tu zaalarmowawszy psy, pochowały się do bud, a Misie dalejże na ogromną lipę rosnącą na dziedzińcu. Na wiadomość o tej nadspodziewanej wizycie wyszedł dzierżawca folwarku z chlebem i zaproszeniem. Zeszli przeto goście uprzejmie z drzewa, ale gospodarz (podstępny) wysunął ukryty bat i począł smagać zbyt zaufanych w szczerość ludzką. Spłoszone dotkliwie, drapnęły jakby na skargę, wprost do Zwierzyńca (gdzie jest główny zarząd dóbr) Ale i ztąd w rezultacie, pod eskortą gajowych odstawione zostały do swego ogrodzenia. Druga partja wyszła lepiej w Sochach, natrafiwszy na serca prostaczków włościan, którzy przyjęli je serdecznie, nakarmiwszy chlebem i pieczonemi kartoflami. Biedaki te, mają się stać kiedyś ofiarami polowania. Smutno pomyśleć o tej przyszłości zwierza, które przywołane przyjdzie do lufy, — a ofuknięte u nóg się kładzie!

* **Spełnione życzenie.** W *Kronice* czytamy: Dr. Alfred Brandowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w dziele swem „Założenie uniwersytetu krakowskiego", na stronicy 150 pisze: „Antoni Walewski Rys (jego) filozofii historji polskiej (we wstępie historji wyzw. rzeczypospolitej) powinien być dla nas owym biblijnym słupem ognistym. Oby autor, który dzisiaj może tylko sam na całym obszarze polskim, ma po temu wszystkie warunki, obdarzył nas jak najrychlej obszerniejszym wywodem filozofii dziejów Polski." Gorące to życzenie profesor Br. zostało spełnione, jak wiadomo: A. Walewski obdarzył nas słupem ognistym... od którego bodajby nie pogorzał sam panegirysta.

---

mogło się odbywać we Wiedniu, w Berlinie lub w innej ze stolic niemieckich, ale nigdy u nas. W przepolszczaniach rzeczy takich trzeba być bardzo ostrożnym, a przenosząc miejsce akcji do kraju, należy nadać postaciom działającym cechę miejscową. Jeżeli to jest niemożebnem, lepiej tłumaczyć dosłownie, i pozostawić wszystkie cechy oryginału. Owa modniarka rodowita Francuska, jest u nas nie na swojem miejscu, a wtrącane frazesa francuskie które nawiasem powiedziawszy utrudniają tylko grę artystce, a zrozumienie publiczności, nie są również stosowne na scenie, tem więcej, że nie są bynajmniej cechą działającej osoby jako typu i nie charakteryzują sytuacji. Jeżeli one były w oryginale, trzeba je było zmienić już dlatego, że tam mają one służyć jako wyraz nienawiści rodowej dla Francuzów, którzy zdaniem Niemców gotowi są sprzedać wszystko — za pieniądze. Z tem wszystkiem jednak, jak powiedzieliśmy wyżej, komedja ta mimo wad wyliczonych podobała się publiczności, a podobała się jeno dla wybornej i starannej gry artystów, którzy zasłużyli sobie bez wyjątku na szczere uznanie i pochwałę.

— **Wiadomości policyjne.** Chaim Halberstam, ojciec byłego rabina w Nowym Sączu, posiadający u swych współwyznawców opinię wielkiej świętobliwości, a przeto i wpływy, dnia 7. sierpnia otrzymał był z poczty zapieczętowany list bezimienny, zawierający groźbę, że jeśli żydzi nowosądeccy nie złożą kwoty 2400 złr. w miejscu, które im wskazane będzie, podpaloną zostanie żydowska ulica. Dnia 10. sierpnia otrzymał Halberstam drugi list z wymienieniem miejsca i sposobu złożenia pieniędzy, zaś dnia 11. z. m. otrzymał list podobny także wpływowy izraelita Salamon Herbst. Ze strony miejscowego magistratu zarządzone zostały środki ostrożności, oraz poczyniono kroki w celu wykrycia rozsiewacza groźb pożaru. Dwukrotne zasadzki w wyznaczonych do składania okupu miejscach nie doprowadziły wprawdzie do rezultatu, utwierdziły jednak władzę w przekonaniu, że żądający okupu chce takowy wziąć niepostrzeżenie przez szczelinę pod bramą, ze środka zamkniętego na noc domu w którym znajdują się koszary. Podejrzenie padło na znanego z lekkomyślności sierżanta 16tej kompanii 20. pułku piechoty, Konstantego Bolasa, znajdującego się właśnie w śledztwie o oszustwo i trzymanego w owych koszarach pod strażą. Dnia 27. sierpnia znów otrzymał Halberstam list tej samej ręki z wyznaczeniem ostatecznego terminu do złożenia pieniędzy, w nocy na 29. sierpnia. Okoliczność, że następnego dnia wojsko miało odejść na manewry do Krakowa i że dokładniej opisany był punkt do złożenia pieniędzy na progu wspomnianej bramy koszar, przy znanej szczelinie, stwierdziły podejrzenie owo jeszcze więcej.

Szczelina przeto, o której mowa, została mazią posmarowana, a o godzinie 12 w nocy położono w oznaczonem miejscu na znalezionej karteczce papieru próżny pakiet, który też w kilkanaście minut przez ową szczelinę zniknął. Organa policji miejskiej wszedłszy zaraz do wnętrza koszar, znalazły drzwi aresztu Bolasa otwarte, a żołnierza na straży śpiącego; zaś na drzwiach aresztu i na płaszczu Bolasa spostrzeżono ślady mazi, a przy rewizji sądowej następnego dnia w tym samym areszcie znaleziono papier omazony. Bolas nie przyznał się do winy, lecz wszelkie poszlaki świadczą przeciw niemu; dalsze zresztą śledztwo pozostawiono c. k. sądowi. Wynik pomyślny dochodzenia policyjnego uspokoił już mieszkańców Nowego Sącza, przypuszczać bowiem można, że Bolas nawet w razie nieotrzymania żądanego okupu, nie byłby urzeczywistnił swej groźby, zapewne bowiem jako lekkomyślny człowiek mniemał, że sama groźba umożliwi mu dostanie łatwym sposobem pieniędzy. Fakt zatem wyżej opisany nie ma już obecnie żadnej rzeczywistej doniosłości.

— **Przeniesienie.** C. k. prezydjum namiestnictwa przeniosło sekretarza powiatowego Adolfa Kraśnickiego z Żydaczowa do Kołomyi.

— (*tg*) **Z pod Sędziszowa** 31. sierpnia 1875. Korespondencja, a raczej sprostowanie moje z d. 25. lipca r. b., które w nr. 178 waszego dziennika umieściliście, spowodowało w *Dzienniku polskim* z dnia 15. b. m. pod pozorem niby sprostowania, umieszczenie nowej serji kłamstw i potwarzy, które wyświecić jestem zmuszony.

Na wstępie wspomnionej korespondencji w *Dz. pol.* z d. 15. b. m. oświadcza szanowny korespondent z pod Ropczyc, iż wiadome mu są wszystkie zabiegi i trudności, jakie miałem do zwalczenia w celu umieszczenia mego sprostowania. Dla bliższego wyjaśnienia oświadczam korespondentowi z pod Ropczyc, iż miałem istotnie wiele trudności, lecz tylko tak długo, póki mi chodziło o umieszczenie sprostowania w *Dzien. polsk.*, redakcji bowiem *Gaz. nar.* wystarczało to, że występuję w obronie sprawy uczciwej i sprostowanie natychmiast umieszczonem zostało. Z drugiej jednak strony zabiegi moje nie zostały bez rezultatu, poinformowany bowiem zostałem, zkąd pochodzą korespondencje z pod Ropczyc i w jaki sposób dostają się do *Dzien. polsk.*

Korespondentem więc z pod Ropczyc jest, jak mnie jeden z wpływowych członków redakcji *Dzien. Polsk.* zapewnił (co nam w okolicy dawno nie było tajemnicą, a na co dziś niezbite mam dowody), Władysław hr. Romer z Ocieki.

Ale ponieważ wszelka korespondencja, a szczególniej taka przychodzi panu hrabiemu cokolwiek przytrudno, powierza więc jej redakcję albo swemu adwokatowi we Lwowie, lub też wprost samej redakcji *Dzien. Polsk.*, zkąd znów bierze asumpt szanowna redakcja do zapewnienia, iż korespondentem z pod Ropczyc mp. nie jest Wład. hr. Romer.

W jaki sposób powstają korespondencje z pod Ropczyc, opowiem dla przykładu dzieje korespondencji ostatniej umieszczonej w *Dzien. Polsk.* z d. 15. b. m. Jeden z moich przyjaciół we Lwowie udaje się do redakcji *Dzien. Polsk.* z prośbą o umieszczenie sprostowania, które później w *Gaz. Narod.* z d. 5. z. m. wydrukowanem zostało. Redakcja *Dzien. Pols.* przyrzeka, lecz w zbytniej troskliwości, czy sprawozdanie z prawdą (!) jest zgodne, wysyła z mojem sprostowaniem jednego ze współpracowników pana H. J....... dla skonstatowania do .... Ocieki (!) a pan Wład. hr. Romer tak przekonywająco (!!) argumentuje, że uchwalonem zostaje nie tylko sprostowania, opartego na datach urzędowych, nie umieszczać, ale nadto gdyby się takowe w innym dzienniku ukazało, nowemi kłamstwami, nową na nie potwarzą odpowiedzieć. Pan hrabia podaje materjał, p. współpracownik *Dzien. Polsk.* już przekonany (!) przez p. hrabiego o prawdziwości tego, co mówi, nadaje korespondencji właściwą formę, powraca za kartą wolnej jazdy nr. 327 do Lwowa, notabene p. hrabia odprowadza go na dworzec kolei w Ropczycach i korespondencja której się zapewne znowu Wład. hr. Romer wyprze, zostaje umieszczoną.

W całem tem zajściu jest rzeczą najpocieszniejszą, że hr. Wład. Romer, który się wszelkiej styczności z korespondencjami z pod Ropczyc wypiera, po odjeździe p. H. J., przed ukazaniem się mego sprostowania w *Gaz. Narod.* już o takowem wiedział, i zdradzając bezmyślnie swe incognito, zapewniał sędziego powiatowego w Ropczycach p. B......, iż w razie pojawienia się sprostowania wniesie skargę o obrazę honoru (!?), którą jednakowoż po namyśle czem innem zastąpić wolał.

Wracam jednak do korespondencji z pod Ropczyc; otóż twierdzi w niej jej autor, że szacunek całego powiatu, jakim się p. Wisn..... szczyci, nie jest dowodem, iż mając prawo do gospodarki w powiecie, gospodarował dobrze, ponieważ .... (słuchajcie!) p. Wisn. jest już obecnie eks-wicemarszałkiem! Ależ nieprawdomowny korespondencie nie zapominaj, iż p. Wisn sam tę godność złożył i pomimo usilnych próśb przy ponownym wyborze takowej pod żadnym warunkiem przyjąć nie chciał.

Niezmordowany w mijaniu się z prawdą korespondent z pod Ropczyc obwinia były Wydział Rady powiatowej ropczyckiej, iż z funduszów powiatowych, a podobno i ze subwencji krajowej wybudowano kawał drogi do folwarku hr. Starz........ W całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy, drogę bowiem z Sędziszowa do Borku (a o tej tylko mowa być może) wybudowano jeszcze, kiedy o urzędach autonomicznych nie było nawet mowy, a istnienie tejże zawdzięczamy głównie zabiegom hr. Starz. który byłemu naczelnikowi powiatowemu w Ropczycach p. M. wręczył 1000 złr. (na co posiada kwity), jako fundusz żelazny na utrzymanie tej drogi. A że droga została wspólnemi siłami gminy i dworu wybudowaną najlepszym dowodem, iż na tejże pierwej, nim wiedziano o Radzie powiatowej ropczyckiej, postawiono rogatkę, z której połowę dochodu pobiera dwór, a drugą połowę gmina! Jak można więc tak tendencyjnie fałszować fakta? Zresztą znając hr. Starz. upewniam, iż tenże uprzejmości od Wydziału ze szkodą opodatkowanych nigdyby nie przyjął, a jak dalece ten rabin powiatowy (jak się korespondentowi *Dzien Pol.* w jednej z poprzednich korespondencyj hr. Starz. nazwać podobało) od wszystkiego, co nieczyste, stroni, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż kiedy w zeszłym roku zgorzały mu w jednym z folwarków budynki gospodarcze, a likwidator towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego zawezwał do oszacowania szkody delegata Towarzystwa z Ocieki, jako najbliższego, który jednak nieszczególną w powiecie szczyci się opinją, oświadczył, iż zrzeka się wynagrodzenia, jeżeliby musiał z tym panem w jakąkolwiek wchodzić styczność. Nie prawdaż, co za egzaltacja? Jeżeli nie wierzysz szanowny korespondencie, zapytaj likwidatora p. Przedp......

Idźmy dalej. W mojem sprostowaniu wziąłem p. Służewskiego w obronę; ta okoliczność pozbawia szanownego korespondenta „z pod Ropczyc" reszty zmysłów, zapomina już zupełnie o przyzwoitości i odmawia p. Służ. nawet czci i wiary. I byłbym może w ambarasie czyli p. Służ., pomimo iż go znam osobiście, lekkomyślnie nie wziąłem w obronę; ale oto w Nr. 192. *Czasu* z dnia 24. z. m. oświadcza pod datą 17. sierpnia b. r. aż dziewiętnastu najzacniejszych obywateli naszego powiatu iż: „zawiść i brutalna chęć szkodzenia, podyktowała korespondentowi *Dzien. Polsk.* „z pod Ropczyc" z dnia 15. sierpnia 1875 Nr. 186. tendencyjny kłam, który powodowani zasadami słuszności i celem dania uznania prawdzie, widzą się gotowi sprostować, iż p. Józef Służewski urzędnik sądowy i honorowy obywatel miasta Ropczyc, wybrany z grupy mniejszych posiadłości do Rady powiatowej ropczyckiej, powołanym został do zajęcia miejsca w Wydziale tejże Rady, pożycie jego bowiem tutejsze od lat kilkunastu z całem okolicznem obywatelstwem zjednało mu nie tylko przynależny szacunek, ale i zupełne zaufanie i t. d."

Dalsza więc obrona jest z mej strony zbyteczną, a jeżeli szanowny korespondent podobne oświadczenie z równą ilością podpisów obywateli naszego powiatu przedłożyć będzie w stanie, ugnę przed niem kolano, w razie zaś przeciwnym, nazwać go będę musiał korsarzem na cześć i sławę współobywateli.

W dalszej części korespondencji „z pod Ropczyc" rzuca się szanowny autor tejże na sekretarza Rady powiatowej p. Deisenberga nazywając go wyłapywaczem politycznych przestępców. Przyznać muszę wiele sprytu korespondentowi „z pod Ropczyc" w rzucaniu potwarzy, bo jak tu twierdzić, że były urzędnik polityczny, delegowany jako komisarz państwowy do ścigania przestępców politycznych obowiązków na siebie włożonych nie wypełniał. Odpowiem więc krótko: w powiecie naszym p. Deis. obrony nie potrzebuje, znają go dobrze, a że źle chwytał przestępców politycznych, dowodzi fakt, iż jako urzędnik polityczny przedwcześnie został spensjonowany, a natomiast znalazł umieszczenie w urzędzie autonomicznym.

Równocześnie znając p. Deis. i jego postępowanie w latach 1862—1863, zapewniam i mogę dowieść, iż działał w kierunku wprost przeciwnym, jak to szanowny korespondent do *Dzien. Polsk.* uadmienił.

Uniewinnia się nakoniec korespondent „z pod Ropczyc", że pisząc o gospodarce wydziału Rady powiatowej ropczyckiej, pisał o przeszłości, a nie o teraźniejszości; ależ korespondencie, o przeszłości pisać nie masz prawa, bo w reskrypcie Wys. Wydziału krajowego z dnia 27. listopada z. r. do l 23.043, spowodowanego przedstawieniem obszaru dworskiego w Ociece (Wład. hr. Romera) przeciw nieodpowiednemu gospodarstwu funduszami powiatowemi, końcowy ustęp opiewa: „Wydział krajowy tego z ogólnego obliczenia wynikającego rezultatu gospodarstwa drogowego niekorzystnem nazwać nie może, a tem samem nie może przyznać uzasadnienia wniesionemu przedstawieniu. W końcu zawważamy, że JW. hr. Wład. Romer zawezwany do bliższego określenia zarzutów podniesionych w przedstawieniu oświadczył w protokole spisanym dnia 23. listopada 1874, że nie są mu znane żadne poszczególne fakta, któreby nosiły cechę jakichkolwiek nadużyć w gospodarstwie powiatowem i że zarazem cofnął (!) wszystkie zarzuty przeciw administracji drogowej, które są oparte na cyfrach niedość dokładnie obliczonych." Cóż więc jest prawdą? Czy oświadczenie podyktowane do protokołu komisarzowi Wys. Wydziału krajowego p. M......, czyli obecnie na były Wydział Rady powiatowej miotane infamie? Pożądanem byłoby tu wyjaśnienie.

Mógłbym nakoniec coś więcej powiedzieć o czynnościach p. Wład. hr. Romera w Radzie powiatowej, — jak był zmuszony z niej wystąpić, — jak został za wstawieniem się brata swego pana Zygm. hr. Romera (który tylko powszechnym szacunkiem w powiecie poszczycić się może) przez posiadłości większe powtórnie wybrany, — jak potem przeciw Wydziałowi Rady zakulisowe prowadził intrygi, — jak do dziś dnia nie usprawiedliwił się z zarzutów na walnem zgromadzeniu Rady powiatowej przez p. Wisn. publicznie mu uczynionych, — jednem słowem, jak położonego w sobie zaufania nie usprawiedliwił, lecz zamilczę, a to z tej przyczyny, iż p. Wład. hr. Romer po częściowem zdemaskowaniu go mojem sprostowaniem, które umieścić byliście łaskawi, nie miał odwagi na walnem posiedzeniu Rady powiatowej dnia 19. bm. zjawić się osobiście, lecz pisemnie z członka Rady powiatowej ropczyckiej zrezygnował.

Tak więc szanowny korespondencie *Dzien. Polsk.* „z pod Ropczyc" jestem ci posłuszny i sprostowanie przesłałem.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą, że młodzi członkowie węgierskiej Izby posłów, pod dowództwem Dezydera Szilagyego, zamyślają w obrębie stronnictwa rządowego utworzyć osobną frakcję, aby zapewnić sobie wpływ większy.

Donoszą nam z Oświęcima, że onegdaj przybył tam komisarz rządowy p. Rewakowicz wraz z panem starostą Hildem z Biały, i po rozwiązaniu Rady miejskiej objął zarząd miasta. Burmistrz Nowogrodzki został usunięty i śledztwo karne wytoczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Belgrad d. 10. września. Ustęp z serbskiej mowy tronowej, mówiącej o wypadkach w Bośnii i Hercegowinie, brzmi: Nasz naród jest u granic ojczystych w rozwoju swym za niepokojony. Część ludności pogranicznej opuszczając domy swe i gospodarstwa musi z bronią w ręku od wschodu i zachodu czuwać nad bezpieczeństwem ojczyzny. Wypadki w Bośnii i Hercegowinie stworzyły dla nas bardzo trudne położenie. Bez nadziei polepszenia swego losu chwycił tam lud za broń, aby się ochronić od nadużyć.

Rząd sułtana gromadzi wojska u granic naszych. To wikła położenie. Naród prosi nas o środki obrony, lud Bośnii ucieka do nas przed ogniem i mieczem, przez co nasze położenie staje się jeszcze trudniejszem. Spodziewać się należy, iż mądrości sułtana i mocarstw gwarantujących powiedzie się znaleść sposób uspokojenia owych okolic i sprawiedliwego zadość uczynienia ich żądaniom. Jako bezpośredni sąsiedzi my więcej niż kto inny cierpimy z powodu tych perjodycznie wznawiających się walk. Ze wszystkich sił więc będę się starał stworzyć taki stan rzeczy, któryby Bośnii i Hercegowinie pokój przywrócić mógł.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 10. września 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 79ft. 3 złr. 94 c.; żyta 78ft. 3 złr. 09 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 29 c., owsa 45ft. 1 złr. 91 c.; hreczki 76ft. 3 złr. 33 c., prosa 88 ft. 3 złr. — ct., grochu 86 ft. 3 złr. 65 ct.; ziemniaków 1 złr. 09 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 43 c.; słomy 1 złr. 20 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 42 c., miękkiego 9 złr. 56 c. — Funt mięsa wołowego $25^3/_4$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 11. września 1875.

Przeciętne ceny pieczywa sprawdzone na dnia 7. września b. r. Jeden funt: bułki zwykłej 13 c., czerstwej 14 c., pieczywa zbytkowego 18 c. (rogalik czyli kaizerka), chleba pszennego 8 c., żytnego $7^1/_2$ c., pszennego razowego 6 c., żytnego razowego 5 c., kolonistów 8 c., kulikowskiego 8 c., żółkiewskiego $6^1/_2$ c.

Miejski urząd targowy.
Lwów dnia 9. września 1875.

Telegrafowane ceny zboża.

Budapeszt, 9. września. Usposobienie słabe i bez ruchu, pszenica 81 funtów złr. 4.80 do złr. 4.85.

Berlin, 9. września. Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 207.50 mrk., na kwiecień maj 219.— m., żyto *loco* 153 m., na wrzesień paźdz. 152 m. Spirytus 52-30 m.

Szczecin, 9. września. Pszenica na wrzesień-paźdz. 204.— m., na kwiecień-maj 214.— m., żyto na kwiecień-maj 153 m., rzepak na jesień 193 m.

Paryż, 9. września. Mąka 100 kilos 61.75 franków.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 10 września 1875
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred.	211 10	Anglo-austr.	105 70
Unionsbank	90.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	223 75	Kolej połudn.	103 75
Franko-austr.	—.—.	Banbank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 10. września 1875.
godzina 2. minut 27. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.75	Węgier. kred.	207.75
Anglo-austr.	108.—.	Unionsbank	90.20
Kolej Kar. Lud.	224.—	Nordbahn	174.50
Kolej południo	103.50.	[illegible]	124.25
Kolej Elżbiety	178.—.	Kolej Lw.-Czer.	137.—
Węg. Nordostb.	119.—	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Banges.	19.50	Węg. Ostbahn	48 50
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H.-Bank	51.—.	Verkehrsbank	82.—
Losy tureckie	49 —.	Baubank-Ac.	11.—
Kolej państwow.	273.—.	Bankverein	89.—
Wied. Bauver.	20.50.	Losy węgier.	79 60

Usposobienie: silne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pomiar 14.
10. wrześ	10 w.	738.,	+11.,	+10.,	9.,	95	0	NE.	5
11.	7 r.	741.,	+10.,	+9.,	7.,	80	1	NNE.	5
11.	2 pp.	742.,	+17.,	+12.,	7.,	54	9	NNE.	9

10. września najwyższa temperatura + 20., °Cels (16., °Reaum.)
10. września najniższa temperatura + 11., °Cels (8., °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się odezwę „wydawnictwa *Tygodnia* do czytelników polskich"

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. września.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	225 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 75	138 75
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	240 50
„ kred. gal. po 200 zł.	216	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	79 90
„ „ „ 5 pr. okres.	[illegible]	87 5[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 30
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	[illegible]
„ „ Stanisławowa	14 —	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	[illegible]
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	8 94
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	1 80	[illegible]
Wiedeń d. 9. września. Powszechny dług państ (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	[illegible]	[illegible]
„ „ w srebr. 5 pr	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy	250	[illegible]
1839 [illegible] losu	245	[illegible]
1860 po 250 zł 4 pr	104 50	[illegible]
1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	112 50	[illegible]
1860 „ 100	116 50	117 —
1864 „ 50	34 75	[illegible]
Listy zast. dom. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obl. g. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	—	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. [illegible]	100 5	100 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	[illegible]	79 70
Turecka poż. kol. po 400 fr	[illegible]	51 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po [illegible] zł	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ w z. 200 zł. [illegible] 80	206 [illegible]	[illegible]

Tow. eskont n. aust. po 500 zł	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	51 75	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53 —	53 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	238 —	—
Gal bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	[illegible]
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 200 złr.	—	[illegible]
Banku nar. aust. po 600 zł	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 140 złr	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	31 —	[illegible]
Wied. bankver. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldskiej po 200 złr. sre	124 50	125
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	78	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr w k	[illegible]	[illegible]
Franc. [illegible] po 200 złr.	62 —	63 50
Kol gal Karl. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible] po 200	137 —	[illegible]
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Aust. półn. zach. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł	—	—
Rudolfa po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a.	[illegible]	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł	273 50	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	105 50	106 —
Tramway wied. po 200 zł	96 50	97 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Węg. pół. wschod p. 200 zł	115 —	118 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	41 50	48 75
„ zachod. (Westb.) [illegible] złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	11 —	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	[illegible]	22 —
„ tanich pom. po 100 s.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. ar.	99 25	99 65
„ spłac. w 38 lat 5 p. w	[illegible]	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	79 —	79 25
[illegible]	—	87 50
Galic. bank hip. 6 p.	[illegible]	[illegible]
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w	99 50	100 —

Bank nar. austr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. [illegible]	73 —	[illegible]
Alfölds. 300 zł 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 zł 5 p. sr. w a	—	[illegible]
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w s	—	[illegible]
„ em 1862 [illegible]		[illegible]
„ em. 1870 5 pr		9 50
„ em 1872 [illegible]		[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pr m. k.	[illegible]	—
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
„ II. em. 5 pr	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 187[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		—
Lw. Czer. Jas. I. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]	82 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 zł. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	—	[illegible]
Papiery loteryjne (za [illegible]		
Zak. kr. d. hand. i prz. po [illegible]	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40	[illegible]	2775
Stanisław. (poż.) po 20 zł w	4	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m	[illegible]	2050
Windischgrätz po 20 zł	[illegible]	275
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł [illegible]	[illegible]	5455
Hamburg [illegible]	[illegible]	5460
L[illegible]	1	1195
Paryż 100 frank	[illegible]	[illegible]

Nakładem
księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie
opuścił druk
WINCENTEGO POLA DZIEŁ zupełnych tom III.
i zawiera:
„Pamiętniki“ Imci Pana Benedykta Winnickiego w trzech częściach. — „Mohort“, rapsod rycerski z podania. — „Powódź“, dramat w trzech częściach.
Cena tomu w abonamencie 3 zł. dla abonentów „Tygodnia“ 2 zł. Ogółem wyjdzie 10 tomów. 3382 2—3
Przy rozpoczęciu abonamentu składa się przedpłatę za tom ostatni.

Do powstania w Hercegowinie!
KSIĘGARNIA
K. Wilda
3388 *we Lwowie* 2—3
21 ul. Halicka 21.
poleca następujące dzieła:
CZARNOGÓRA
pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym, skreślił **K. P(ienkowski)** z kartą geograficzną 1 zł.

Jubileusz Serbski
Pogląd na dzieje serbskie z ostatnich lat przez T. T. J(eża) cena 40 c.
Saint-Réne Taillandier.
Serbia w XIX. wieku.
Dzieje wyzwolenia się Serbii z pod jarzma tureckiego. Przekład z francuskiego cena 1 zł. 80 ct.

Przyjmuje się **ptaki i zwierzęta** czworonożne **do WYPYCHANIA** w różnych postawach naturalnych, dla muzeów zaś zoologicznych dostarczam kompletnych zbiorów, lub też takowe pojedyńczemi okazami uzupełniam.
J. Wiewiórski
ul. Jagiellońska l. 28. (I. piętro w lewo w oficynie.) 3393 2—2.

Adolf Klein Hamburg
Kaffee, Thee, Gewürze Thrane, Delicatesen Colonialwaaren und diverse Apothekarartikel. 2353 4—5

Wielki
skład broni
i potrzeb myśliwskich do polowania, wszelkich artykułów **toaletowych i galanterji**
w handlu
Franciszka Ehrlicha
we Lwowie,
w rynku, róg Halickiej ulicy l. 22.



Broń
wyrobu najsławniejszych Belgijskich fabryk **M. Arend w Liege**, czeskich i niemieckich, po bardzo zniżonych cenach:
Pojedynki kapslowe od zł. 6.50 do 9.50.
Dubeltówki kapslowe od zł. 14 do 60.
Dubeltówki systemu Lefaucheux od zł. 35 do 120.
Dubeltówki system Lancaster od zł. 55 do 150.
Rewolwery 6 i 10-strzałowe na 5, 7, 9 i 12 m/m, od zł. 8 do 40.
Krucice jedno i dwururkowe sztuka od zł. 1.30 do 8.
Magazyny, miarki i różki na proch, śrutownice, trąbki, piszczałki, wabiki, kapselniczki, futerały do strzelb i rewolwerów, torby myśliwskie, paski do strzelb i rewolwerów, piórka, kapelusze, czapki, kamasze myśliwskie, kubki rogowe i cynowe do składania, Etui z szklanką i łyżką, nożem i widelcem, ładunki do Lefaszówek papierowe, stalowe i miedziane od 5 c. do 28 c. próżne i ostre, noże i sztylety myśliwskie, kordelasy, siatki, krzesła do polowania, przybitki, filcowe i dykturowe, różnych wielkości, manierki do polowania itd.
Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej uskutecznione zostaną za przysłaniem przypadającej należytości, lub też a conto a resztę za zaliczką pocztową. 3398 1—6

Piwiarnia E. Beichmanna w Jarosławiu, poleca swój skład
Drożdży prasowanych wied.
prawdziwie spirytusowych po cenach umiarkowanych tak hurtownie, jakoteż pojedynczo. 3278 3—3

ATLAS do dzieła
Historja powszechna konia
przez
Hr. Marjana Czapskiego,
jest na ukończeniu.
Podpisana księgarnia uprasza uprzejmie, aby szanowni odbiorcy dzieła, zarówno i w miejscach w których nabyli to dzieło, objawić w krótce swe życzenia, czy i atlas dzieła tego posiadać pragną. Od większej bowiem lub mniejszej liczby takich oświadczeń, zależeć będzie cena atlasu, którą nakładca pragnąłby ustawić najniższą. 3344 2—3
Księgarnia **J. K. Żupańskiego.**

2 zł. 50 ct.
PRAWDZIWY WARKOCZ!
łokieć długi, bujny, bez wkładki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki ementacyjnej, nie zarobiony drutem, lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!**
Zamówienia przyjmują się za nadesłaniem wzoru włosów ściśle i rzetelnie za zaliczeniem. 2798 1—6
Fabryka warkoczów Zimmermana w Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse N. 18 we Wiedniu.

Skład obówia
z pracowni krajowej pod firmą
F. Gorska
3315 **plac św. Ducha.** 3—3
Poleca wielki wybór obuwia damskiego i męskiego po cenach zniżonych od dnia 1. września 1875.

NAJTANIEJ
POLECA MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej Nr. 6.
świeżo sprowadzone **PERFUMERIE** z najsławniejszych fabryk.
Prawdziwy **Venegair de Toalette** societe Hygenique flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Menthe flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Quinine „ 1 zł. 4 c.
Eau Dentifrice „ 1 „ 50 „
Eau Athenia „ 1 „ 50 „
Venegair Buly „ 1 „ 40 „
Eau de Lys „ 1 „ 30 „
Eau de Princesse „ — „ 75 „
Perfumy prawdziwe Atkinsons w wszelkich zapachach po 1 zł. 30 c.
Perfumy z francuskich i wiedeńskich fabryk po 50, 60, 75 ct., 1 do 2.40 ct.
Mydło Tridace Violette 1 zł.
francuzkie po 10, 12, 25, 30, 36, 50, 60, 80 ct. do 1 zł.
Puritas Fabera 1 zł.
Pasty do zębów po 35, 80 ct. do zł. 1.40 porcelanowy słoik
Elixir Ewans po 3 zł. 50 ct.
Pudry francuzkie po 50, 70 ct., 1, 1.4 zł.
„ Fay po 2 do 2 zł. 50 c.
Najlepsza **woda kolońska** Double wyszczególniona na wystawie wiedeńskiej flakon 1 zł., mały 50 ct. przy pudełku opuszczam 10 ct. na flaszce, oraz polecam **gąbki, szczotki, grzebie le i wszelkie** artykuły toaletowe, po najtańszych cenach. — Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 3347 2—3

Pomieszkanie,
o 6ciu pokojach z przynależytościami, na II. piętrze pod l. 14 ulica Krasickich, jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u stróża domowego. 3416 1—3

Asystent farmacji,
poszukuje umieszczenia. Adres: **A. J.,** apteka pod „Opatrznością“ w Stanisławowie. 3413 1—2

Epilepsje
(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 17—18
Skutki w setkach.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 2737 3—18
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem.
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha.

Stroskani krewni **Leona C.....** pragną otrzymać wiadomość o miejscu jego pobytu, aby mu do osiągnienia jego zamiaru pomódz. 3417 1—3

Uwiadomienie.
Pomieszkanie dogodne i obszerne, które wzięłam dla mego Zakładu wyższego wychowawczego przy placu Dominikańskim l. 1, będę mogła zająć dopiero z d. 1go października. Przez ten czas mieszkam przy ulicy Sykstuskiej l. 33, I. piętro, gdzie przyjmuję przybywające uczennice domowe i zapisy uczennic dochodzących, i gdzie rozpocznę kurs nauk z dniem 15 września. 3412 1—1
Felicja z Wasilewskich Boberska.

„Metr muzyki“,
uczeń sławnych mistrzów, posiadający dyplom konserwatorjum Paryskiego od wielu lat zaszczytnie znany, będąc wątłego zdrowia, życzy sobie znaleść osobne mieszkanie i wygodny w domu zamożnym we Lwowie za udzielanie godziny fortepianu, śpiewu i harmonji, w razie potrzeby języków. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3415 1—2

Wszystkie
Farby olejne
na maszynach w najlepszym pokoście, do pociągania gotowo utarte, jak je w równej dobroci żaden malarz lub lakiernik przyrządza, i które przez prostego robotnika na drzwi i okna jak w ogóle na wszelkie sprzęty drewniane lub żelazne nakładane być mogą, w raz z potrzebnemi **pędzlami,** jak również wszelkie gatunki **lakierów,** poleca po najniższych cenach. 3386 1—6
O. T. Winckler,
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 1.

Ładna realność do sprzedania,
o czterech murowanych budynkach z dwoma ogrodami (kwiatowym i fruktowym), gdzie właściciel nietylko sam z familją wygodnie mieszkać, ale z czynszu do 700 zł. dochodu mieć może. Bliższe szczegóły udzieli właściciel **Bogucki,** przy ulicy Kościuszki l. 17. I piętro. 3414 1—4

MAGAZYN
i Fabryka rękawiczek
3339 pod firmą 2—6
J. Cirok
przedtem **E. Ziegler,**
we Lwowie, Rynek l. 30.
pod godłem Rycerza,
poleca swój magazyn własnego wyrobu wszelkiego rodzaju **towarów rękawiczniczych** po stałych i najumiarkowańszych cenach.

Pewna osoba,
która się kształciła w Wiedniu a potem u pani **Jakowickiej** w śpiewie, życzy sobie udzielać **lekcje śpiewu** w konwiktach lub domach prywatnych.
Bliższa wiadomość, ul. Krakowska, l. 14, III. piętro. 3399 2—2

Ogłoszenie licytacji.
Na mocy polecenia c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 2. lipca 1875 l. 12195, podaję do publicznej wiadomości, iż przymusowa sprzedaż przez publiczną licytację w sprawie p. Wilhelma Fenza przeciw p. Julii Baumgardtenowej na zaspokojenie należytości 3500 zł. z przyn. w egzekucji zajętych i oszacowanych ruchomości jak to: książek, map, rycin i utworów artystycznych, tudzież sprzętów domowych, odbędzie się w domu l. 334 dz. I. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej położonym w dwóch terminach:
1. **w dniu 11. września br.** i dni następnych
2. **w dniu 25. września br.** i dni następnych każdą razą o godzinie 10. przedpołudniem.
Na pierwszym terminie ruchomości pomienione niżej ceny szacunkowej sprzedane być nie mogą, zaś na drugim terminie także niżej tej ceny sprzedawane będą za gotówkę. 3374 3—3
Julian Gutowski,
Notarjusz w Krakowie.

BULION
mięsny,
znakomity przewyższający swą dobrocią wszelkie inne wyroby, premiowany na wystawie światowej we Wiedniu
funt 3 zł. 60 ct.
3100 poleca 10 12
F. W. Królikowski

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.
CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je szczególniej kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy otrzymują ... lekarskie zagraniczne. ... 10

DO wygrania!
3410 1—3

1. Października
na PROMESĘ
LOSU pożyczki m. WIEDNIA
zł 200.000, 30.000, 10.000, 5.000 itd.
Cena promesy 3 zł. 50 ct.

1. Października
na promesę losu kredytowego
zł. 200.000, 40.000, 20.000, 10.000, 6000 itd.
Cena promesy 5 zł. 50 c.

2. Października
na LOS
poż. m. Krakowa
zł. 40.000, 35.000, 30.000, 20.000 i t. d.
najmniejsza wygrana, którą każdy LOS najmniej wygrać musi jest **30** zł.
Cena losu obecnie bardzo korzystna 16 zł. 50 ct.

20. Grudnia
na
LOS LOTERJI RZĄDOWEJ
zł. 100.000, 20.000, 5.000 itd.
Cena losu 2 zł.
Do nabycia w handlu płócien i herbaty
FR. SCHUBUTHA I SYNA
we LWOWIE rynek 21

WINOGRONA FESLAWSKIE
NAJPRZEDNIEJSZE KURACYJNE
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej,
Handel towarów korzennych i delikatesów
F. LESZCZYŃSKIEGO
w TARNOWIE. 3323 4—4

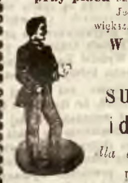
M. Koczerkiewicz i J. Miśniakiewicz
ulica Sykstuska Nr. 2.
polecają się szanownej publiczności jako otrzymali
Towar jesienny i zimowy
z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych
Zamówione SUKNIE robimy po cenie jak najniższej.
Dziękując łaskawej publiczności za doznane względy, polecamy się i nadal jej łaskawej pamięci. 3365 3

Julius Carow & Comp.
Fabryka machin rolniczych w Pradze,
polecają panom zwiedzającym wystawę w **Stanisławowie,** swoje tamże wystawione fabrykaty szczególne, jakoto:
wypróbowane DRILL SIEWNIKI, KULTYWATORY i PŁUGI
przez RUD. SACK, 3397 1—12
jako jedyni jeneralni ajenci dla Austrji.

„SLAVIA“
BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w PRADZE.
Zakres czynności:
ubezpieczenia życiowe, ogniowe i gradowe.
(Członkom działu II.) ubezpieczenie życiowe) mogą być wedle statutów udzielane kaucje służbowe.
Stan majątku z dniem 31. grudnia 1874:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne 2,119.287 zł. 53 ct., w którą sumę nie zostały włączone premje oddziału ogniowego zabezpieczone za pomocą akceptów w wysokości 790.147 zł. 29 ct.
Majątek banku 1,646.876 zł. 59 ct. bez względu na pretensje banku do członków i różnych organów swoich w wysokości 479.287 zł. 58 c.
W pierwszem sześcioleciu **wynagrodziła** SLAVIA szkody w wysokości **1,574.995 zł. 68 ct.**
Dywidenda dla członków działu życiowego z r. 1870 wypada w **kwocie 25 prc.** premji na rok 1875 przypadającej. 3404 1—6
Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.

SZPRYCOWANIE BROU **HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.** ... samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 2713 12—52

F. GŁODZIŃSKI
we LWOWIE, 3348 3—12
ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój
magazyn i pracownię krawiecką
istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)
Jednocześnie zawiadamia, iż w tym większym lokalu urządził



WIELKI SKŁAD
gotowych
sukien mezkich
i dziecinnych ubiorów
dla chłopczyków różnego wieku
po bardzo tanich cenach.



NA SEZON!
27 ct.
Towary płócienne i modne
POD GWARANCJĄ ZA JAKOŚĆ I PRAWDZIWOŚĆ TOWARU
wszystko własnego wyrobu
Adres: **FABRIKS NIEDERLAGE u. WAAREN-HAUPTDEPOT des Ersten vereinigten Gebirgsweber- und Fabrikanten-Konsortiums, we WIEDNIU, Mariahilferstrasse 72.** 2924 1—28
Wysyłki uskuteczniają się rzetelnie za pobraniem, wzory bezpłatnie franco.

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE
we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 1.
poleca swój
własnemi z najsuchszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów, wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI,
również wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.
Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3418 1—6

PŁÓTNO amerykańskie
najlepsze na **mezkie kalesony,** sztuka na 10 par **7** zł **50** ct., para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją
handel towarów płóciennych 3309 4—6
Kowalski i Meyer. Lwów rynek l. 26.

Shorthorny i  Owce mięsne
rasy Keltschańskiej w Morawji
będą na wystawie rol. przem. w Stanisławowie zastąpione.
Podajemy do wiadomości PP. właścicieli dóbr ziemskich z tą uwagą, że owce rasy keltschańskiej na Wiedeńskiej wystawie zaszczycone zostały medalem postępu, a buhaje medalem zasługi.
Na wystawie bydła w Pradze, nasze Shorthorny i Owce mięsne uzyskały ogólną pochwałę i odbyt.
Recenzja profesora Dra M. Wilkens ... w Pradze.
„Między owcami wybitnie ... keltschańska ogólne zadowolenie ... sztuka, niekarmna ważąca dwa (2) cetnary żywej wagi i ... form, łatwy sposób karmy i szybkie rozwinięcie, z tego powodu zasługuje na baczną uwagę PP. gospodarzy.“
Spodziewamy się, że bydło i owce nasze na wystawie Stanisławowskiej ogólną pochwałę i jedno z pierwszych miejsc zajmą. 3363 2—2
Keltschan w Morawie.
Dyrekcja.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwienczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,
które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**
Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwono i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 3760 1—11
Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 ct. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 ct. łokieć, do drzwi po 7 i 11 ct. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna w wałeczki białego koloru średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.
Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. Popelarz,** właściciel przywileju i fabrykant.	Największa oszczędność drzewa.

BURAKI z Tarnopolskiego
i okolicy wzdłuż kolei Karola Ludwika zakupywać będzie począwszy od przyszłego zbioru Towarzystwo akcyjne dla wyrobu cukru w Wołoczyskach (wołyńskiej gubernji) i ofiaruje płacić z dostawą do dworców kolejowych, za korzec czyli 100 kilogramów (178 56/100 ft. wied.) buraków surowych od 75 do 80 centów, względnie do odległości od Wołoczyskom.
Bliższej wiadomości udzielać i do zawierania **znaczniejszych kontraktów** pośredniczyć będzie ustnie lub listownie
Emil Domaizel
w Podwołoczyskach.
3355 1—5

ZUM MOZART
we Wiedniu, Stadt, Freisingerstrasse 4.
Z powodu zdemolowania domu.
będzie
wielki skład towarów
składający się z **materji na suknie damskie, pledów i chustek na każdą porę,** po rzeczywiście tanich cenach zupełnie wyprzedany. **Wzory** franco. Zlecenia za zaliczeniem załatwiają się rychło.
3344 2—3 **Portal jest tanio do sprzedania.**

ZUPEŁNIE SWIEŻY TRANSPORT!
ze zbioru 1875
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
w smaku wyśmienitej, miłej woni i ciemno naciągającej, poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy brodzkie lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny usłużyć nie mogą.
3253 4—12
CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange Imperial biało lub żółtokwiatowa	Proszek wysiewki herbaciane
funt w. wied. **2** zł.	funt w. wied. **3** zł.	funt w. wied. **4** zł.	funt w. wied **5** zł.	funt w. wied. zł **1.20.**

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.